6 STRON **W numerze: Polacy w Afryce Wschodniej** CENA 6 d. — 8 fr.

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5C)

Wychodzi co tydzień *Londyn—Paryż, dnia 17 kwietnia 1948 r* **Rok X. Nr. 16**

Ziemie na trwałe odzyskane

T.zw. Ziemie Odzyskane, to obszar 101.000 km. kwadr. obejmujący część Prus Wschodnich, oraz ziemie na zachód od przedwojennej granicy polskiej z Niemcami. Społeczeństwo w kraju uważa je zgodnie za niezbędną część Rzeczypospolitej. I nie tylko teraz, kiedy ziemie te już należą do Polski. Zgłaszało do nich swe roszczenia jeszcze w okresie wojny, kiedy w uchwale Rady Jedności Narodowej domagało się przyłączenia terenów poniemieckich do Rzeczypospolitej.

WYMOWA CYFR

Pod względem administracyjnym Ziemie Odzyskane stanowią dziś województwo olsztyńskie, szczecińskie, wrocławskie, oraz częściowo wchodzą w skład województw gdańskiego, poznańskiego i śląsko-dąbrowskiego.

W roku bieżącym na Ziemiach Odzyskanych mieszka 5.300.000 Polaków i ponad 100.000 Niemców. Na ludność polską składa się: 1.070.000 tubylców (Polaków zamieszkających te ziemie pod panowaniem niemieckim), oraz 1.400.000 Polaków repatriowanych z zaboru sowieckiego z poza linii Curzona, resztę stanowią osiedleńcy z Polski centralnej. W ciągu dwóch ubiegłych lat wysiedlono z tych terenów blisko 2 miliony Niemców.

Około 60 % mieszkańców to ludność wiejska. W przemyśle na tych terenach zatrudnionych jest około 350 tysięcy robotników. Ogólna powierzchnia ziemi ornej wynosi 4.800.000 ha (część ziemi leży jeszcze odłogiem). Czynnych jest w tej chwili około 350.000 gospodarstw chłopskich, a większe posiadłości, przeważnie dawne majątki obszarnicze, utrzymywane są nadal w rękach państwa, które nie przeprowadza ich parcelacji.

Wskutek działań wojennych i celowych zniszczeń dokonanych przez Niemców Ziemie Odzyskane znalazły się w wyjątkowo złym położeniu. Ponad 123.000 gospodarstw wiejskich i przeszło 170.000 budynków miejskich zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych. Przemysł został zniszczony w 70 %, a kolejnictwo w 58 %.

Mimo tych zniszczeń szybko powraca normalne życie na tych terenach, o czym świadczą cyfry zaludnienia miast zamieszkałych obecnie niemal w stu procentach przez Polaków. Wrocław dziś liczy 241.000 mieszkańców, Gdańsk — 164.000, Szczecin — 140.000.

POTENCJAŁ GOSPODARCZY

Ziemie Odzyskane stanowią nie tylko poważny obszar rolniczy, lecz także posiadają wysoki stopień uprzemysłowienia i liczne bogactwa naturalne, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się węgiel kamienny i brunatny. Według obecnych danych statystycznych produkcja węgla wynosi 34 % dzisiejszej wydajności całego kopalnictwa polskiego.

Co do innych gałęzi przemysłu udział Ziem Odzyskanych dochodzi w poszczególnych kategoriach do następujących procentów: przemysł metalowy 28 %, drzewny — 44 %, włókienniczy — 34 %, papierniczy — 40 %. Podkreślić należy również duże znaczenie miejscowego przemysłu chemicznego, spożywczego i budowlanego.

Dzięki Ziemiom Odzyskanym długość polskiego wybrzeża morskiego wynosi obecnie 500 km. i rozporządza ono, obok portów wielkich jak Gdańsk, Szczecin i Elbląg, również kilku mniejszymi portami, dokonującymi już przeładunków towarowych, a mianowicie Ustka, Darłowo i Kołobrzeg. Kapitalne znaczenie, jako wielka droga komunikacji wodnej, posiada Odra, powiązana kanałem gliwickim ze Śląskiem Górnym i stanowiąca najkorzystniejszą linię transportową do Czechosłowacji.

To krótkie i pobieżne wyliczenie najbardziej charakterystycznych cech Ziem Odzyskanych — mimo że niepełne — wskazuje na ich wielkie znaczenie gospodarcze dla Polski.

NIEZAPRZECZALNE ZWIĄZANIE Z POLSKĄ

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu 2 ubiegłych lat nastąpiła znaczna odbudowa zniszczeń na Ziemiach Odzyskanych i że praca na nich wre.

Czemu można to przypisać? Odpowiedź jest jasna i wymowna. Samemu społeczeństwu polskiemu! Cechuje je bowiem silny pęd do jak najszybszego wykorzystania w pełni tych terenów i szczery zapał w konkretnej działalności gospodarczej. Ujarzmione politycznie przez reżim, społeczeństwo całą swą energię wyładowywuje w odbudowie kraju, rozumując, że narzucone rządy komunistyczne muszą zniknąć, a dorobek gospodarczy pozostanie.

Rząd komunistyczny wykorzystuje rozwój Ziem Odzyskanych jako swój atut propagandowy. Bez przesady jednak można stwierdzić, że odbudowa ich następuje często wbrew rządowi. Jego bowiem nieudolność administracyjna nie byłaby zdolna opanować chaosu, gdyby nie żywiołowa — i bynajmniej nie podyktowana sympatiami dla rządu — prężność i energia społeczeństwa.

Nie zapomniało ono też tych dodatkowych, już powojennych, spustoszeń Ziem Odzyskanych dokonywanych przez rabunkowy wywóz urządzeń przemysłowych z tych terenów przez mocodawców obecnego rządu — wojska sowieckie. Bynajmniej też społeczeństwo nie traktuje — wbrew hasłom komunistów — Ziem Odzyskanych jako rekompensaty za Ziemie Wschodnie zabrane przemocą przez Rosję. Z ziem tych nie zrezygnowało tak, jak nigdy nie zamierza zrezygnować z Ziem Odzyskanych.

Ziemie Odzyskane są już dziś częścią Polski, która posiada do nich nie tylko prawa historyczne, lecz stworzyła również realny fakt ich repolonizacji i odbudowy gospodarczej w oparciu o wolę i wielki wkład pracy całego społeczeństwa.

TEOFIL PIETRZAK

Czy i kiedy wojna?

Omawiając niedawny incydent lotniczy koło Berlina autor wykazuje, że najgroźniejszy nawet incydent nie może wywołać konfliktu, gdy żadna ze stron nie czuje się dość silna, aby go zaryzykować.

W walce o Berlin, która zapowiada się jako długa i ciężka, zaszedł ostatnio poważny incydent. Nie był pierwszy i z pewnością nie był też ostatni, ale do tej pory jest najpoważniejszy. Oto prowokacyjne harce sowieckiego myśliwca doprowadziły do katastrofy brytyjskiego samolotu pasażerskiego i śmierci c z t e r n a s t u niewinnych ludzi.

Oczywiście incydent nie był wywołany świadomie. Myśliwiec sowiecki sam się rozbił, co jest najlepszym dowodem, że nie zamierzał się zderzyć z samolotem brytyjskim. Ale tak samo nie ulega wątpliwości, że incydent jest wynikiem całej prowokacyjnej, napastniczej polityki sowieckiej. Dopóki Rosjanie dbali o współpracę byłych aliantów w Berlinie, takie wypadki nie miały miejsca!

KIEDYŚ BYWAŁO INACZEJ

Były czasy, gdy taki incydent mógł wywołać konflikt zbrojny. Ale ci w gorącej wodzie kąpani, którzy wyobrażali sobie, że katastrofa lotnicza pod Berlinem doprowadzi do krótkiego spięcia, byli w błędzie. Obecnie nie dzieje się już tak, że „armaty zaczynają grać same". Jeżeli żadna ze stron nie chce wojować, to taki czy inny incydent wojny nie wywoła, aczkolwiek nagromadzenie się incydentów różnego rodzaju musi wytwarzać atmosferę sprzyjającą wojnie. W końcu bowiem powstaje sytuacja gdy jedna ze stron mówi sobie: Tak dalej być nie może. Te prowokacje są nie do zniesienia!

Ale taka sytuacja bynajmniej jeszcze nie powstała.

Fakt, że żaden, najpoważniejszy nawet incydent nie może sam w sobie wywołać wojny, gdy żadna ze stron jej nie chce, nie znaczy, że wojna wybucha tylko wówczas, gdy jedna ze stron świadomie do niej dąży. Można sobie wyobrazić np. sytuację taką, że USA i ZSRR tak silnie zaangażują się w wojnę domową czy to w Grecji, czy może jutro we Włoszech, że wbrew swej woli w końcu znajdą się w wojnie ze sobą. Możliwa jest też taka sytuacja, że Sowiety dokonają jakiejś nowej agresji w przekonaniu, że ujdzie im ona jeszcze płazem, ponieważ Ameryka nie jest gotowa do wojny, a tymczasem to przekonanie okaże się błędne, ponieważ Stany Zjednoczone nie będą uważały za możliwe pozostać bierne.

POKUSA DLA ROSJI

Wydaje się, że Amerykanie tego właśnie w tej chwili najbardziej się lękają. Dają oni jawnie wyraz obawie, że Moskwa może sobie powiedzieć: trzeba działać, póki jeszcze St. Zjednoczone nie zmobilizowały się na nowo, póki plan Marshalla nie zaczął dawać rezultatów w postaci konsolidacji wewnętrznej krajów Europy zachodniej i dopóki te kraje z pomocą amerykańską nie uzyskają sił wojskowych zdolnych do obrony linii Łaby, czy choćby Renu.

Amerykanie, tak samo jak Rosjanie, doskonale wiedzą, że jeżeli by Kreml tak zdecydował, armia sowiecka mogłaby w ciągu niewielu tygodni zająć całą Europę zachodnią, może z wyjątkiem Hiszpanii. Sojusz zawarty niedawno w Brukseli nic tu nie zmienia: siły W. Brytanii, Francji, Belgii i Luksemburga ani osobno ani razem wzięte nie są żadną przeciwwagą dla Armii Czerwonej. Wojska amerykańskie w Europie to wojska okupacyjne nie bardzo zdatne do walki. W samych Stanach znajdują się tylko dwie i jedna trzecia dywizji w stanie gotowości bojowej.

Pokusa dla Rosjan jest więc z pewnością niemała. Z drugiej strony jednak powstrzymuje Rosjan świadomość, że mogliby wprawdzie zająć całą Europę ale jednocześnie narażaliby się na straszliwe bombardowania atomowe. I wydaje się, że wbrew obawom Waszyngtonu Rosjanie nie zamierzają zaryzykować konfliktu. Tak jak dotychczas w Grecji czy gdzieindziej Kreml cofał się przed każdą akcją, mogącą doprowadzić do wojny światowej, tak i dalej nic nie wskazuje, by porzucił tę ostrożność.

CZYNNIK CZASU

Oczywiście wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej St. Zjednoczone też nie są bynajmniej zdecydowane na wojnę. Zdają one sobie sprawę z tego, że samą bombą atomową wojny wygrać nie można i dlatego starają się jak najśpieszniej odbudować swe siły lądowe i lotnicze, które tak bezmyślnie pod naciskiem otumanionej opinii publicznej zaprzepaściły w 1945 r.

Narzuca się pytanie dla kogo pracuje czas. W tej chwili obie strony wiedzą, że potrzebują czasu: Rosjanie którzy mają dużą armię, na uzyskanie broni atomowej, a Amerykanie, którzy tę broń posiadają — na odbudowanie silnej armii i potężnego lotnictwa. Należy przypuszczać, że Amerykanie powinni być gotowi wcześniej: łatwiej jest wyszkolić i uzbroić pewną ilość dywizji, niż wyprodukować bombę. Ale też stąd obawa Amerykanów, że Rosjanie widząc, iż czas dla nich nie pracuje, mogą powziąć desperacką decyzję uderzenia, zanim USA mieć będą i bombę i wielką armię...

KAZIMIERZ ALBAN

Napór i opór

MIMOWOLNE PROROCTWO

Najlepsze objaśnienia zderzenia nad Berlinem 5.4.48 brytyjskiego 14-osob. „Vikinga" podróżniczego z 1-osobowym myśliwcem rosyjskim „Yak'iem", śmiertelnego dla tych piętnastu ludzi, czytałem nie nazajutrz lecz w przeddzień tego wypadku. W naczelnych uwagach *The Observer* z 4.4.48 omawiano nowy rosyjski zabieg w Berlinie celem rozbicia tam Sojuszniczej Komisji Nadzoru i następnie wyparcia St. Zjednoczonych Ameryki, W. Brytanii i Francji z ich dzielnic w stolicy, która jest wysepką rządów poczwórnych otoczoną dokoła okupacją rosyjską, sięgającą znacznie dalej na zachód. Pod koniec tych uwag, zalecających opór Państw Zachodnich przeciw nowemu zamachowi rosyjskiemu, powiedziano:

„Nie można sobie wyobrazić bardziej wyrazistego okazania nie tylko stanowczej woli Zachodu lecz także jego wyższości technicznej niż codzienny widok wielkich flot powietrznych zachodnich krążących tłumnie w podniebiu Niemiec Wschodnich w wędrówkach celem dostarczania żywności i wszystkiego do Berlina i stamtąd"

Widocznie Rosjanie także o tym pomyśleli, że dla nich znowuż korzystne by było zniechęcenie Państw Zachodnich do takich wypraw, więc odrazu zaczęli puszczać myśliwce, naprzód tylko niepokojąco a następnie z wynikiem.

Potwierdzenie uprzedniej oceny stanu rzeczy przez to co się stało nazajutrz przemawia bodaj mocniej niż odgadywanie powodów po zdarzeniu.

PO ŁABĘ I ... DALEJ

Rosja, opanowawszy Europę Środkowo-Wschodnią po Szczecin, Łabę i Triest, umacnia się w tym obszarze codziennie z myślą o posuwaniu się dalej na Zachód. Część zawładniętych krajów, Estonię, Łotwę, Litwę, wschodnią Polskę i wschodnią Rumunię już wcieliła całkowicie do ZSRR, a pozostałe, resztę Polski i Rumunii, Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Czechosłowację, wciąga coraz ściślej w sieć rzeczywistych rządów ZSRR.

Teraz przykuwa Finlandię wymuszonym układem narzuconej opieki wojskowej z 6.4.48, usiłuje wyprzeć Państwa Zachodnie z wysepki w Berlinie, sięga do Włoch w wyborach z 18.4.48 na rzecz przewrotu.

DUŻO LECZ NIE DOSYĆ

Państwa Zachodnie umacniają się po swojej stronie żelaznej zasłony przepoławiającej Europę. Układ 50-letni współpracy i pomocy obronnej 5-ciu państw zachodnio-europejskich, W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, podpisany 17.3.48 w Brukseli, jest wyrazem tego dążenia. Wydana ostatecznie 2.4.48 ustawa St. Zjedn. Ameryki o 5 ½ miliardowej pomocy 16-tu państwom Europy w ciągu pierwszego roku otwiera poważne widoki. Są to więc działania i to wcale niebłahe.

Czy wystarczą przeciw naporowi Rosji?

Również w *The Observer* z 4.4.48 rzucono w rozważaniach o Bliskim Wschodzie pytanie, dotyczące Turcji, ale odnoszące się tak samo do wszystkich krajów zagrożonych przez Rosję:

„Czy rękojmia Ameryki dla Turcji jest rzeczywista [substantial] czy też ma wartość jedynie pokazową [token] jak rękojmia udzielona Polsce przez Wielką Brytanię w r. 1939?".

Bardzo zajmujące postawienie sprawy.

A drugą prawdą podstawową jest niewątpliwie ta, że obrona i tylko obrona Europy Zachodniej i tylko Zachodniej, z pozostawieniem własnym losom Europy Środkowo-Wschodniej, byłaby z góry skazana na przegraną w całej Europie, bo samą obroną nikt nigdy niczego nie obronił.

STANISŁAW STROŃSKI

Wolne będą nasze czasy

Historię kreśli śpiewny motor,
pas transmisyjny w ciągłym ruchu,
krok milionowy od świtania,
gwizdek nad miastem, co go słucha.

Idzie dzień nowy, całkiem inny
niźli wczorajszy, przed godziną,
dzień transmisyjny, kół obroty,
dźwięki wśród drutów płyną, giną.

I człowiek prawy wśród przemocy,
która mu serce męką straszy,
wierzy w transmisji ruch wężowy,
że wolne będą nasze czasy!

Bodney, luty 1948.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

Widoki z ojczyzny



Kościoły Św. Anny i Bernardynów w Wilnie

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kącik Kombatanta we Francji

Nie będzie „Przyjaciół P. P. R.“ we Francii

Gdy w Putramentowej ambasadzie zorientowano się, że samo poparcie Bogomołowa nie wystarczy już dla ochrony działalności komunistów polskich, którzy nie troszcząc się o ustawodawstwo francuskie, działali na wszystkich odcinkach (np. oddziały szturmowe) zupełnie jawnie — zaczęto się zastanawiać co dalej robić. Organ Kominformu, ukazujący się pod tytułem ,,Gazeta Polska'' drukował nawet sprawozdania ze zjazdów PPR i podawał adres jego siedziby: 5, rue Lota.

Gdy jednak przy aresztowaniu Wdowiaka i towarzyszy (sprzedawanie obcemu mocarstwu planów kopalni rudy w Murville) okazało się, że wszyscy są agitatorami PPR, policja i władze administracyjne zabrały się na serio do tej sympatycznej organizacji. W reżymowej ambasadzie zrodził się wówczas genialny pomysł.

Oto postanowiono prosić władze francuskie o zatwierdzenie statutu ,,Przyjaciół PPR'' — ,,Les Amis du Parti Ouvrier Polonais'', podając, że organizacja ta istnieje już praktycznie od chwili uwolnienia Francji i liczy około 20.000 członków-robotników, górników, rolników i pracowników umysłowych.

Minister Spraw Wewnętrznych odrzucił podanie o zatwierdzenie statutu, rozumując słusznie, że nie byłoby zbyt wielkiej różnicy między działalnością PPR a robotą jego ,,przyjaciół''. Są to bowiem ci sami ludzie.

30 lat pożytecznej pracy

Wśród mrowia organizacji polskich we Francji, które powstają i giną wraz z potrzebami chwili, modą lub ambicją tej czy innej jednostki, są i takie, które bez czynienia wokół siebie szumu nie tylko istnieją długie lata, ale i pełnią pożyteczną służbę. Jedną z nich jest niewątpliwie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

PIERWSZY I OSTATNI PREZES

Organizacja ta, która w roku bieżącym święcić będzie swoje trzydziestolecie, założona została 3 maja 1917 roku, podczas tradycyjnej pielgrzymki Polonii paryskiej na cmentarz polski w Montmorency. Jej duchowym ojcem i pierwszym prezesem był inż. Józef Lipkowski, już dzisiaj nieżyjący. Po ojcu przesurę piastował przez pewien czas inż. Lipkowski — syn; wdowa po tym ostatnim jest ogromnie czynna we francuskim życiu społecznym i politycznym i utrzymuje kontakt ze Stowarzyszeniem.

Od szeregu lat na czele organizacji stoi popularny w Paryżu przemysłowiec inż. Adam Bogdan Rosen, którego niedawno odbyte zebranie raz jeszcze obdarzyło zaufaniem. Inż. Rosen nie jest jednak w swej pracy osamotniony; obok niego stosunkowo duża ekipa młodszych przeważnie inżynierów z dużym oddaniem pracuje dla stowarzyszenia, które ,obok swego charakteru zawodowego, stało się dla swych członków ośrodkiem życia towarzyskiego.

Jak na polskie stosunki jest rzeczą rzadko spotykaną, że Stowarzyszenie Inżynierów i Techników dopiero w roku swego trzydziestolecia zdecydowało się ustanowić godność członka honorowego i nadać ją jednemu ze swych najstarszych członków inż. Bolesławowi Andrzejowi Godkowi, który jednocześnie obchodzić będzie półwiecze pracy w swym zawodzie.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Stowarzyszenie grupuje w swych szeregach inżynierów, z których część wyszła z uczelni polskich, część zaś — zwłaszcza młodsi — z francuskich i innych zagranicznych, techników, a ostatnio afiliowało studentów uczelni i wydziałów technicznych, którymi się opiekuje.

Stowarzyszenie prowadzi dział pośrednictwa pracy nie tylko dla swoich członków, ale dla wszystkich kolegów, którzy do niego się zgłaszają, ostatnio w pewnej liczbie z terenu Niemiec; ilość zapotrzebowań, którymi dysponowało stowarzyszenie w ostatnim okresie przekracza ilość zgłaszających się o wyszukanie im pracy.

Pewną tradycję mają już w Paryżu odczyty urządzane przez Stowarzyszenie, na których poszczególni członkowie omawiają interesujące zagadnienia z dziedziny techniki; i tak np. w początku marca odbył się odczyt inż. Józefa Bobrowskiego p.t. ,,Wykorzystanie zasobów energii wodnej we Francji"; na zebrania odczytowe prócz członków Stowarzyszenia przychodzą coraz liczniej zaproszeni goście.

Innym działem pracy Stowarzyszenia jest opieka nad studentami wydziałów technicznych; na tym odcinku widać zdaje się więcej dobrej woli ze strony starszych, niż ze strony młodszych, którzy niebardzo zdają sobie sprawę, ile mogą skorzystać, czerpiąc z doświadczenia technicznego i zawodowego ludzi, którzy od dawna siedzą w życiu gospodarczym Francji.

Jedną z więzi między członkami Stowarzyszenia, rozrzuconymi także i po prowicji francuskiej, jest ukazujący się periodycznie Biuletyn S.I.T.P., zawierający zarówno informacje o charakterze organizacyjnym, pośrednictwa pracy, porad prawnych jak i ciekawe ,,Wiadomości Techniczne"; w lutym ukazał się już 23 numer Biuletynu, w którym znajdujemy m.in. informacje o życiu innych stowarzyszeń techników polskich za granicą.

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

Na szczególne zainteresowanie zasługuje działalność Stowarzyszenia na odcinku międzynarodowym. S.I.T.P. jest członkiem Międzynarodowej Federacji Inżynierów Samochodowych, a obecnie przeprowadza rokowania z centralą francuskich stowarzyszeń technicznych, do których ma nadzieję przystąpić. W róznego rodzaju zjazdach międzynarodowych o charakterze technicznym Stowarzyszenie z reguły bierze udział, jako reprezentant polskiego świata technicznego.

S.I.T.P. liczy obecnie około 150 członków; jest to bardzo dużo, skoro się pamięta, że ostatni spis ludności we Francji (cudzoziemców) z r. 1945 wykazał tylko 305 inżynierów-Polaków, a czynniki reżymowe, nie mogąc pokonać niepodległościowej postawy Stowarzyszenia, zorganizowały konkurencyjne Polskie Towarzystwo Techniczne.

Aby uczcić 30-lecie Stowarzyszenia ostatnie Walne Zebranie postanowiło wydać księgę pamiątkową. Jednym z jej rozdziałów będzie podsumowanie wkładu polskich inżynierów i techników w życie gospodarcze Francji, zwłaszcza na polu wynalazków, ulepszeń w metodach produkcji i organizacji pracy przedsiębiorstw. Niestety dotychczas nie rejestrowano nigdzie wysiłków polskich w tej dziedzinie; a pozwoliłoby to na wykazanie gospodarzom kraju, że Francja ma interes nie tylko w przyjmowaniu polskiego robotnika, lecz także polskiego inżyniera i technika.

W tym krótkim szkicu zebraliśmy garść wiadomości o życiu Stowarzyszenia, o którym nie znaleźlibyśmy wiele wzmianek w prasie polskiej. Nie chwaliło się ono dotychczas swoimi osiągnięciami, które na miarę 150 ludzi w nim zrzeszonych są naprawdę pokaźne i wszechstronne.

Niech więc po 30 latach pracy pójdzie w świat trochę danych o tej pożytecznej placówce polskiej za granicą.

List do redakcji

Redakcja ,,Kącika Kombatanta" otrzymała poniższy list od Zarządu Koła w Bruay en Artois z prośbą o umieszczenie go w ,,Kąciku". Czynimy za dość prośbie kolegów z Bruay en Artois.

Zarząd SPK Koła b. Grenadierów z Bruay en Artois (P. de C.) w odpowiedzi Panu Stockiemu w Lille:

Szanowny Panie! Zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć Sz. Panu na Jego zarzuty postawione w obecności jednego z naszych członków Koła.

Przede wszystkim wspomnę Sz. Panu to, że Koło nasze założone zostało w dniu 26.8.1945 roku i było jednym z pierwszych Kół na terenie Francji. Wówczas nikt jeszcze nie myślał o Zarządzie Głównym, o Zw. Grenadierów, czy SPK. My jednak przetrwaliśmy ten kryzys i dziś jesteśmy w pełni rozwoju, bo mamy Zarząd Grenadierski przy Samopomocy Polskich Kombatantów, do których przystąpiliśmy 1.12.1947, a tym samym i opiekę.

Będąc w Bruay napewno wiedział Sz. Pan o naszym istnieniu, a jako utalentowany człowiek (umiejący krytykować akcję drugich) powinien był Pan zabrać się do pracy z zapałem. Przypisuje Sz. Pan błędy Zarządowi, ślamazarną pracę, pyta Pan kto jest prezesem — nieznana osoba itd. Szanowny Panie! Czy to musi być prezesem człowiek o wielkiej przeszłości? A może nawet z tytułem? Jak mi wiadomo to w całej okolicy Bruay nie ma 400 b. żołnierzy, jak to Pan twierdzi. Staraniem Koła jest jednoczyć się, co też czynimy, a wytyczne do tego daje nam statut. Uwagi Sz. Pana na przyszłość prosimy kierować bezpośrednio do nas, a będzie to lepsze załatwienie sprawy.

Za Zarząd SPK Koła b. Grenadierów Bruay en Artois (P. de C.).

JAN SŁYSZ

SPRAWY OSIEDLEŃCZE

Przedstawiciele Komitetu do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji odbyli przed kilku dniami konferencję z Komitetem Wykonawczym Rady do Spraw Osiedlenia Uchodźców Polskich w Londynie. Tematem konferencji było omówienie całokształtu zagadnień osiedleńczych i skoordynowanie akcji Rady i Komitetu.

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele z Francji znaleźli w Radzie Osiedleńczej całkowite zrozumienie dla potrzeb terenowych. Ustalone również zostało, że Komitet w Paryżu jest organem Rady do Spraw Osiedleńczych. W ten sposób zagadnienie dzisiaj wprost palące zostało postawione na właściwej płaszczyźnie.

POMOC RADY POLONII AMERYK.

Otrzymaliśmy pismo okólne Delegata Rady Polonii Amerykańskiej na Europę Zachodnią w sprawie dalszej pomocy tej instytucji dla naszych rodaków poza Krajem. Pismo to zbiega się z zamknięciem biur paryskich Rady Polonii. Delegat organizacji, która znana jest naszym czytelnikom, stwierdza, że ofiarność Polonii Amerykańskiej na rzecz Polaków poza Krajem ostatnio zmalała i w związku z tym Rada Polonii musi dostosować rozmiary swej akcji do istniejących możliwości.

,,Przeniesienie z Paryża do Genewy agend i siedziby delegata Rady na Europę Zachodnią — czytamy w omawianym piśmie — nie oznacza więc zaniechania pomocy dla Polaków we Francji, będą oni bowiem korzystali z niej nadal w miarę napływu transportów ze Stanów, przesyłanych do dyspozycji Delegatury w Genewie. Pomoc ta będzie udzielana przede wszystkim dzieciom i młodzieży, kobietom ciężarnym, ciężko chorym i inwalidom. O czasie, miejscu i sposobie odbioru przydziałów będzie każdorazowo informowała zainteresowanych Delegatura w Genewie [1, pl. Claparède, Genève].

Delegatura w Genewie prowadzi m. in. Dział Poszukiwań i Porad Emigracyjnych, służy więc i w tej dziedzinie swą pomocą. We wszystkich wypadkach konieczne jest, by wnioski były szczegółowo uzasadnione. We wnioskach o pomoc należy podać wiek, płeć i liczbę zainteresowanych".

Echa akcji Rady Polonii na terenie Francji były różne. Wielu prostych ludzi, do których pomoc tej instytucji dochodziła, dziwiło się dlaczego otrzymują ją za pośrednictwem komórek reżymowych (np. P.C.K. we Francji)? Inni stawiali sobie pytanie, dlaczego w ciągu przeszło dwu lat akcja Rady Polonii była nastawiona wyłącznie na doraźną pomoc dobroczynną (np. rozdawnictwo bielizny, żywności itp.), a nie na ułatwianie osiedlenia się na obczyźnie rodzinom polskim.

Sądzimy, że Rada Polonii, której władze — o ile nam wiadomo — zbiorą się niedługo, rozpatrzy gruntownie całość swej działalności w Europie. Jesteśmy przekonani, że Rada Polonii nie dopuści do likwidacji swojej akcji na rzecz Polaków poza Krajem i dostosuje ją do potrzeb, które powstały od czasu zakończenia działań wojennych.

IMIGRACJA Z WIELKIEJ BRYTANII

W ostatnich dniach obserwujemy wybitnie zwiększoną imigrację do Francji Polaków z Wielkiej Brytanii. Ruch odbywa się przez Calais. Zagadnienie to i przyczyny ożywionej działalności *Office National d'Immigration* omówimy w jednym z następnych ,,Kącików".

„PODWÓJNY FRANK“

Felietonista ,,La Tribune de Mulhouse", ,,Chewing Gum" tak pisze o dewaluacji franka w rubryce p.t. ,,à mon avis":

Podwójne franki, podwójne ceny, podwójne podatki, podwójna Europa, podwójne Niemcy, podwójna księgowość, podwójny sektor, podwójny rynek...

O nieba, jak piękny był świat gdy wszystko jeszcze było pojedyńcze.

Dzisiaj świat widzi wszystko podwójnie, jakby był pod gazem. A do tego tyle ludzi nie może się pozbyć uczucia trzeźwości.

Najweselsze, że im bardziej się podwaja tym jest mniej. Dwa franki a właściwie nic. Wszystko co przed tym było podwójne naturalnie, teraz już nie istnieje: podwójne zelówki, double-filet, podwójne porcje itp. O Triple-sec mowy nie ma.

I nikt nie poczuwa się do winy. Złapie się kogoś na gorącym uczynku, a on mówi że to nie on, tylko jego sobowtór. Awanturować się nie można, bo ci których to obchodzi, siedzą wygodnie za wyścielanymi podwójnymi drzwiami.

To wszystko można by powiedzieć w jednym zdaniu, ale podwójnie szyte — trzyma lepiej.

A teraz idźmy spać... W podwójnym łóżku.

ZE SZWECJI

ZMIANA NASTROJÓW

Ostatni manewr Stalina w Finlandii wywołał zmianę nastrojów w Szwecji, tak powściągliwej i zachowującej neutralny ton w każdej dziedzinie. Prasa, radio i wypowiedzi wybitnych mężów, pisarzy oraz społecznych organizacji zajmują się tematem zagrożenia Szwecji. Niepokój wzrósł gwałtownie i głównodowodzący gen. Jung domaga się wzmocnienia sił obronnych.

Dziś już otwarcie przedstawia się w Szwecji rolę, cele i charakter ZSRR co dotychczas było nie do pomyślenia. W ostatnim czasie są żywe dążenia do odizolowania się od komunistów krajowych (jako ,,piątej kolumny'' sowieckiej) i do czystki z odpowiedzialnych stanowisk w administracji.

Nie mniej jednak, pomimo bezpośredniego zagrożenia i pomimo rozglądania się za sposobem obrony, oficjalnie Szwecja wypowiada się za ścisłą neutralnością i nie chce dołączyć do żadnego z bloków politycznych.

POŁOŻENIE POLAKÓW

Wobec bezpośredniego sąsiedztwa wojsk sowieckich w Finlandii pozycja wszystkich zbiegów z krajów okupowanych przez Sowiety uległa gwałtownej zmianie. Polacy poczuli się źle.

Według Ł.W. w ,,Wiadomościach Polskich'' sytuacja ogólna pozornie przypomina 1939 r. gdyż stan obecny i porządki jakie Sowiety zaprowadzają, zostały uznane w Jałcie, w Teheranie i w Poczdamie: dopiero agresywny krok Sowietów poza uprzednio uznane pole działalności może wywołać burzę.

Ta opinia nie jest podzielana przez wszystkich. Przewiduje się możliwość oskrzydlenia Szwecji przez wywołanie zamachu w Norwegii lub przez zamach komunistów w samej Szwecji. Niepokój wśród zbiegów politycznych oraz wśród tych, którzy wstrzymali się od powrotu do kraju, jest duży. Skandynawia jest workiem, którego wsyp trzyma w rękach ZSRR i chętnie wybrałby on z niego ,,reakcjonistów''. Jedynym środkiem wymknięcia się jest flota szwedzka, lecz koszta przejazdu są wielkie, jak i trudności otrzymania wizy do innego kraju. Toteż jedynie indywidualnie udaje się opuścić zagrożony kraj, ogółem zaś pozycja Polaków zaczyna być niepokojąca, a w razie katastrofy będzie gorsza niż w Niemczech, gdyż bez możności wymanewrowania się z pułapki.

Obok rozpatrywania obrotu rzeczy w najgorszym wypadku, przewiduje się duże trudności natury gospodarczej. Pozostają one w związku z wysiłkami Szwecji utrzymania korony w kursie normalnym pomimo dużych braków w bankach, które spowodowała olbrzymia pożyczka udzielona ZSRR. Ograniczenia zwłaszcza w zakupie towarów zagranicznych są duże. Chęć niewypuszczania waluty i wzmocnienia zapasów własnych doprowadza do coraz ściślejszego systemu kartkowego i zakazu wywozu i wwozu. Ewentualne braki w surowcach mogą pociągnąć za sobą redukcje w fabrykach, które wpierw dotknąć muszą obcych.

Dlatego kierownicze czynniki organizacyjne zalecają nie zmieniać pracy, zanim nie ma się zapewnionej nowej oraz pracować tak, aby na kryzysowy czas mieć najlepszą opinię u pracodawców.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I OGÓLNE ZMIANY

Po uprzednich walnych zebraniach delegatów kół terenowych obecnie mają miejsce walne zebrania w łonie kół organizacyjnych. SPK po ostatnim, zreferowanym już w ,,P. W.'' walnym zebraniu, jest w stadium rozpatrywania wniosku, który dotyczy wszystkich organizacji, mianowicie stworzenia ogólnej organizacji Polaków w Szwecji. Inicjatywa wychodzi od dołów organizacyjnych i od Rady Uchodźtwa. Nazwa i projekt statutu jest obecnie w dyskusji.

Delegat SPK kol. Banasjkowski bawił ostatnio w Londynie celem przedstawienia sytuacji oraz zreferowania wniosków co do pożyczek stypendialnych, i dla dokształcenia zawodowego. Szwecja domaga się pomocy, gdyż pomimo wielkiej ofiarności członków — organizacje polskie walczą z brakiem funduszów na najniezbędniejsze sprawy. Stan ten jest wynikiem złej pracy organizacji podczas lat konjunkturalnych, gdy można było stworzyć pewne rezerwy na przyszłość. Rezerwy obecnie są na wyczerpaniu.

Do dużych zmian w terenie należy stworzenie świetlicy w Göteborgu (SPK i Związku Polaków).

Ostatnie wydarzenia na terenie polityki międzynarodowej wpływają na nerwowość w organizacjach polskich w Szwecji. Najbardziej zagrożeni domagają się pomocy w wyjeździe z gorącego terenu, a wzór ,,Bałtów'' wyjeżdżających na różne sposoby, wpływa też na ogólną tendencję zabiegania o pracę na statkach. Niepewność jest dominującą cechą samopoczucia w Szwecji.

Z ogólnych zmian, które są przykre, najgorsze jest zagrożenie zakazem wysyłania paczek do Polski, które ma wkrótce nastąpić oraz przerwanie kontaktu z krajem, gdyż kontrola statków i portów w Polsce, po ostatnim skandalu, który wywołał reżimowy minister Ostrowski w Stockholmie, oskarżający kapitanów szwedzkich statków o pomoc w ucieczce z Polski — jest bardzo ostra.

AZAW

Z NIEMIEC

Posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, które odbyło się w dniach 21 i 22 lutego br., wyłoniło nowe prezydium. Zostali doń ponownie wybrani: J. Czarkowski — prezes, T. Kruk-Strzelecki — wiceprezes, S. Nowicki — sekretarz gen. Na drugiego wice-prezesa wybrano A. Malatyńskiego ze strefy brytyjskiej, na skarbnika Swobodę-Lubczyńskiego. Rada powzięła szereg uchwał, z których trzy najważniejsze mówią o:

a) dobrych wynikach pracy Komitetu Wykonawczego ZPUW,

b) przełożeniu terminu walnego zjazdu na okres późniejszy,

c) konieczności współpracy wszystkich organizacji międzynarodowych, które niosą pomoc uchodźcom, z ZPUW.

Oddział SPK w strefie brytyjskiej ogłosił swe przystąpienie do Zjednoczenia Polskiego na terenie tej okupacji.

Przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego (ZPUW) interweniował w IRO imieniem polskich organizacji uchodźczych, wspólnie z przedstawicielami innych narodowości, domagając się przyznania opieki prawnej tak zw. ,,nowym uchodźcom", t.j. tym, którzy obecnie przedostają się na zachód z za ,,żelaznej kurtyny.

Czwarta Konferencja Prasowa IRO, która odbyła się w Heidelbergu dnia 3 marca b.r., poświęcona była m. in. sprawie statusu prawnego osób wysiedlonych.

Przedstawiciel IRO wyjaśnił, że w sprawie tej panują rozbieżności. W zasadzie podstawowym dokumentem, który określa status wysiedleńców, jest załącznik do konstytucji IRO. Należało by go przetłumaczyć i wydrukować w prasie wysiedleńczej, bo nie jest na ogół znany osobom zainteresowanym. Wszelkie ograniczenia w zakresie opuszczania obozów, przechodzenia z jednej strefy okupacyjnej do drugiej, nabywania przedmiotów itd. powodowane są zarządzeniami władz wojskowych, na które IRO nie ma wpływu. DP mieszkający poza obozami posiadają takie same prawo poruszania się, jak i Niemcy.

Teatr Zjednoczenia Polskiego rozpoczął w dniu 16 lutego w sali teatralnej w Ambergu przedstawienia krotochwili Grzymały Siedleckiego pt. ,,Sublokatorka". Reżyseria i opracowanie sceniczne H. Kozankiewicza. Udział biorą: Nina Głódkówna, Krystyna Jeziorowska, Halina Przemyska, Edmund Alwin, Zenon Jakiel, Henryk Kozankiewicz, Witold Łukasiewicz, Łucjan Rodaliński, Roman Żmijewski.

MŁODZIEŻ STUDIUJĄCA

1. *Niemcy (strefa brytyjska)*: ogółem studiuje na tamtejszych wyższych uczelniach niemieckich 344 Polaków, z czego 104 słucha wykładów na medycynie, 75 kształci się w naukach matematyczno-przyrodniczych, 69 w ekonomii i prawie, 65 w naukach technicznych, 33 w humanistyce.

Ilość uzyskanych dyplomów jest stosunkowo nieznaczna. Obecnie 30% przygotowuje się do pół dyplomów, 15% do dyplomów a kilkunastu studentów pracuje nad doktoratami.

2. *Niemcy (strefa amerykańska)*: studenci polscy w tej części Niemiec uzyskali w ostatnim semestrze ubiegłego roku następujące dyplomy:

3 dyplomy doktorskie,

10 dyplomów magisterskich z prawa i ekonomii,

2 dyplomy inżynierów-mechaników,

1 dyplom z chemii,

1 dyplom inżyniera-architekta.

W Monachium istnieje ,,Dom Akademicki", w którym mieszka i stołuje się 80 studentów, inni mieszkają przeważnie prywatnie w dużym rozproszeniu (Monachium, Erlangen, Frankfurt, Marburg, Dillingen, Heidelberg, Karlsruhe, Darmstadt, Stuttgart).

3. *Austria*: Związek Studentów w Grazu ,,Sarmatia" rozwija się pomyślnie. Ostatnio rozpoczął wydawanie biuletynu.

Polacy w Afryce Wschodniej

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ"

P. Jerzy Dołęga-Kowalewski, znany Czytelnikom „Polski Walczącej" z wierszy drukowanych na naszych łamach, przysłał korespondencję o życiu Polaków w Afryce Wschodniej w formie przemówienia Anglika, Mr. Johna Smitha Ph. D. do Anglików. Jesteśmy przekonani, że ta forma nie oddali, ale przybliży nam obraz życia naszych rodaków, którzy od kilku lat żyją pod egzotycznym niebem afrykańskim. Ta forma bowiem podkreśla szczególność ich losu.

Ladies and Gentlemen,

Jako sprawozdawca pisma „Magazyn Rzeczy Ciekawych", którego większa część nakładu jest pakowana do naszych żelazo-betonowych składów celem rozsprzedaży w roku ściśle 2001 (tak brzmi ustawa naszej Spółki wydawniczej...) byłem delegowany do zbadania zjawiska zwanego osiedleniem 18.000 ludzi białych, narodowości i przynależności państwowej polskiej (*The Poles*) w dominiach afrykańskich Korony Brytyjskiej. Wolno mi, za zgodą mego pisma, podać Wam niektóre stąd pochodzące informacje.

Wpadliśmy na myśl, że zjawisko to — mówię o wędrówkach i osiedleniu owych ludzi — jest poniekąd bez przykładu w dziejach świata. Polacy wprawdzie pragnęli mu nadać zabarwienie ściśle polityczne i narodowe. Wyprowadzali je ze swojej, często nie za bardzo udatnej i szczęśliwej historii a w szczególności lubili używać porównania z ich znaną w dziejach Emigracją tzw. Wielką 1831 roku. Wtedy to — że przypomnę — znaczny swoim ciężarem gatunkowym odłam polskiego społeczeństwa postanowił zaprotestować przeciw twardej polityce rządów rosyjskich względem ich kraju i udał się na obczyznę.

Dopokąd takie podobieństwa wydawały się prawdopodobne obserwowane zjawisko interesowało nas raczej mniej.

Ale oto bliższe badania wykazały, że owa masa stanowi pod względem politycznym, rzecz raczej dziewiczą. Ustaliwszy z zadowoleniem, że ludzie ci nie są rozsadnikiem jakichś mogących zaniepokoić znowu świat, burzliwych teorii, politycy zaproponowali nam, bezinteresownym badaczom, zająć się nimi. Działała tu prawdopodobnie i praktyczna myśl, że skoro niektóre zjawiska są w dziejach powtarzalne to i takie, z innym już narodem, powtórzyć się mogą.

Zapytani, jak się tu znaleźli, panie i panowie ci zgodnie oświadczyli, że ich „*wywieziono*". Już na wstępie uderzała forma bierna tego określenia, nie za bardzo zwyczajna i zrozumiała w wieku XX i w stosunku do przedmiotu (*the people*), który u nas i na kontynencie europejskim coraz bardziej miał pretensje, że jest podmiotem (subject) praw. Wprawdzie przeciętny wieśniak, rzemieślnik czy biuralista zachodniego kontynentu mógł mieć lepszy, niż oni zwykle standart życiowy (*standard of life*) jednak pod względem rozumienia swych praw i obowiązków oraz zainteresowań, potrzeb, maleńkich przyjemności, codziennych trosk, no i — wad, nie odbiegają oni prawie od standaryzowanego człowieka Zachodu.

Jest ciekawe, że „wywieziono" ich, w milionowej ilości, z ojczystego kraju bez wyraźnie określonego powodu. To co się z nimi stało, było czymś w rodzaju trzęsienia ziemi i dlatego właśnie nowe w dziejach ludzkich. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że, na przykład, podmuch orkanu przeniósł całą ludność naszego, no powiedzmy, Birminghamu w — okolice Chin.

Tam właśnie („w okolicach Chin") część tych Polaków wymarła, część pozostaje nadal, a drobna, ułamkowa cząsteczka trafiła, dzięki zrządzeniu losu, do naszej Afryki.

Wręcz przypadkowa, w czasie trwającej wędrówki, selekcja spowodowała, że właściwie skład tej masy wcale się nie zmienił. Pozostała ona, jak i była, raczej szara i bezbarwna. Dałoby się jedynie zauważyć, iż pierwotnie górujący w nich moment zdziwienia, że coś tak niezwykłego z nimi się dzieje, ustąpił na rzecz pewnego przytępienia i konieczności przystosowania się do wszelkich nowych warunków. Rzecz aż nadto ludzka.

I jeszcze jedno, ważne dla przyszłego badacza (wciąż unikam wszystkiego coby mogło zatrącać polityką...). Każda prawie z tych rodzin miała kogoś kto się — zagubił, utkwił w jakiejś niewiadomej a przypuszczalnej katastrofie. I — każda też kogoś, na ten raz przeważnie mężczyznę: ojca, syna lub brata, który trwał gdzieś daleko, w katastrofie wiadomej. Domyślacie się państwo — na polu bitwy. Czasem przychodził liścik, że tego kogoś właśnie skreślono z listy żyjących.

Jasne jest w tych warunkach określenie płci i wieku naszych osiedleńców afrykańskich. Rzuca się w oczy kolosalna przewaga kobiet i dzieci. Mężczyźni tylko tacy, którzy z powodu wieku (za starzy lub za młodzi) i braku zdrowia nie mogli dźwigać karabinu.

Chciałbym już tylko w formie krótkich stwierdzeń przedstawić Państwu to co w obecnym życiu tych ludzi jest dla nas zastanawiające i co może spowodować pewne praktyczne wnioski na przyszłość.

Uderza przede wszystkim fakt, że kobiety te, w znacznej części młode, a więc żony i panny, które w normalnych warunkach winny już dawno wyjść zamąż, pierwsze od lat nie widziały swoich mężów, drugie — nie mają nikogo kto by mógł je zaślubić. Podobne odosobnienie jest, zdaje mi się, znowu bez przykładu w dziejach.

Obóz, znana dziś dobrze i niesklonna do likwidacji forma współżycia, z którą jesteśmy już cokolwiek zaznajomieni, jest dla tych osób zjawiskiem stałym i to od wielu lat. W parze z tym idzie życie człowieka jakby pod kloszem szklanym, pewne ograniczenia swobody ruchów, praca dorywcza, nie rentująca się w przyszłości, nieraz taka, do której człowiek nie ma powołania ani fachowych wiadomości.

Proszę do tego dorzucić wpływy klimatu, izolację w samej okolicy, bardzo naturalną, od ludności tubylczej (czarnej), bez ojczystej władzy, a wreszcie to najważniejsze — bezterminowość tych warunków i absolutną niepewność dalszych losów, a będziecie Państwo mieli obraz kliniczny o pasjonującej wprost dla badacza treści.

Skorośmy ustalili, że ten ich przeciętny człowiek nie odbiega zbyt rażąco od typu naszego małego farmera czy francuskiego wieśniaka, staje się zrozumiałe, że wyprowadzone przez nas wnioski mogą i nas dotyczyć tym bardziej, że dzieje Europy rozwijają się wciąż w kierunku niepokojącym.

Jakież są one, te wnioski. Podam to Państwu w skrócie niemal telegraficznym.

Otóż, Ladies and Gentlemen, wyniki naszych spostrzeżeń są dla ludzkości raczej pomyślne.

Okazało się bowiem, że zdolność oporu owego przeciętnego człowieka, jego zdrowy rozsądek (właściwość, jak widzimy, nie tylko brytyjska...) pozwala dość długo egzystować w podobnych warunkach. I to — bez wybitnej, jak dotąd, zmiany oblicza ludzkiego i bez utraty owego minimum wartości moralnych i umysłowych, jakich nowoczesna cywilizacja od nas wymaga.

Odchylenia od normalnego pionu — są. Postępują i postępować, niestety będą. Jednak szybkość tego procesu nie jest, na szczęście, taka jak można byłoby się spodziewać.

Zastanawiając się nad przyczynami tego pomyślnego faktu musiałbym pochwalić nasz europejski odwieczny kulturalny trening w postaci, już nawykowych, układów woli i charakteru. Trzeba byłoby, dalej, oddać co należy, działaniu takich sił jak religia, zamiłowanie do własności, dyscyplina wobec prawa, nawet wtedy, gdy nie jest rygorystycznie stosowane...

I wreszcie jeszcze jedna rzecz, ostatnia ale niemniej ważna. Nazwijmy ją — marzeniem czy nadzieją. Będzie to ta lub inna forma życiowego romantyzmu, stanu, który kazał i nam Brytyjczykom, żeglować, odkrywać nowe światy i pozwalał naszym kupcom, żołnierzom czy misjonarzom przetrwać, ścisnąwszy zęby, wiele a czasem i — wszystko.

Anglosaski umysł amerykańskiego zresztą, „praktycznego" filozofa Prentice Mulforda całkiem prawidłowo zdyskontował tę wzmacniającą siłę — nadziei.

Jest rzeczą szczególnie charakterystyczną, że to właśnie co ożywiało angielskiego szarego człowieka w pamiętne lata ubiegłej wojny, włada i teraz tymi, skądinąd obcymi nam, ludźmi.

Oddajmy się, Drodzy Państwo, i my na chwilę owemu błogiemu uczuciu. Co do losów świata i tej Wyspy, którą oby Bóg najdłużej Swą Opieką ubezpieczał.

JERZY DOŁĘGA KOWALEWSKI

Nie będzie kontroli atomowej

Krótka, parowierszowa notatka w pismach angielskich oznajmiła śmierć komisji kontroli atomowej ONZ. Mała notatka drobnym drukiem... Ale rzecz — niemała. Autor wyjaśnia dlaczego i przytacza poglądy wybitnych ludzi w tej sprawie, która jest sprawą życia i śmierci naszej cywilizacji.

Pamiętamy dobrze, jeśli nawet wielu chciałoby o tym dziś zapomnieć, szumne zapowiedzi i wielkie nadzieje, jakie wiązano z powołaniem do życia tej komisji. Dla ludzi myślących jasne było, że od wyniku jej pracy zależą w decydującej mierze przyszłe losy świata i cywilizacji. Nie było przecież wątpliwości co do jednego: tylko skuteczna, powszechna kontrola atomowa, zapewniająca, że żadne państwo nie miałoby prawa produkować bomb i że monopol bomb należałby do ponadpaństwowej organizacji międzynarodowej — mogłaby uchronić świat od katastrofy wojny atomowej. Nie było przesady w wypowiedziach mężów stanu, że albo ustanowiona będzie kontrola międzynarodowa, albo też cywilizacji grozić będzie zagłada.

Czego jednak mężowie stanu Zachodu nie chcieli widzieć, to faktu, że Sowiety nigdy nie zgodzą się dobrowolnie na taką kontrolę. Musiałaby ona oznaczać otwarcie granic ZSRR i koniec jego odosobnienia. To zaś byłoby równoznaczne z upadkiem policyjnego tyrańskiego państwa sowieckiego. Władcy Kremla nie mieli zamiaru popełniać samobójstwa!

Sowiety oczywiście chętnie zgodziły się na dyskusję o kontroli atomowej. Zgłaszały liczne poprawki do projektu amerykańskiego, przedstawiły swój własny projekt, nie mający — rzecz jasna — nic wspólnego z prawdziwą kontrolą. W ten sposób dyskusje trwały przeszło dwa lata...

SOWIETOM CHODZIŁO O CZAS

O to tylko Sowietom chodziło. Istnienie komisji pozwalało im zyskać na czasie i każdy miesiąc dyskusji przybliżał chwilę gdy także Rosja mieć będzie bombę atomową i nie będzie musiała już oglądać się na innych. Toteż do ostatniej chwili delegat sowiecki walczył o utrzymanie komisji przy życiu.

Co jest znacznie trudniejsze do zrozumienia to fakt, że państwa Zachodu przykładały rękę do tej niebezpiecznej zabawy. Dopiero kilkanaście dni temu delegaci tych państw odkryli, że dalsza dyskusja nie ma celu, gdyż porozumienie z Rosją jest niemożliwe. A przecież dziecko nawet mogło dojść do tego wniosku już przed dwoma laty!

Oczywiście: lepiej późno, niż nigdy. Aczkolwiek stracono już przeszło dwa, a raczej bez mała trzy lata czasu, wciąż jeszcze nie jest za późno, by uratować świat i cywilizację. Wszystko jednak zależy od tego, jakie wnioski zostaną wyciągnięte przez państwa Zachodu ze St. Zjednoczonymi na czele z bankructwa komisji atomowej ONZ.

JEDYNY SPOSÓB: ULTIMATUM ATOMOWE

Nie ulega wątpliwości, że jest tylko jedna droga ratunku dla świata zachodniego: wymusić zgodę Rosji na kontrolę atomową. Coraz częściej odzywają się na Zachodzie głosy w tym duchu.

Niedawno z tezą taką wystąpił wielki filozof Bertrand Russell. Ostatnio zaś wybitny pisarz brytyjski Murry w książce p.t. „*Free Society*" (Wolne społeczeństwo) wręcz stwierdził, że takie społeczeństwo nie może utrzymać się przy życiu, o ile nie powstanie nadrzędna władza atomowa. Trzeba więc wystosować do Rosji ultimatum: albo podporządkuje się rządowi światowemu, albo też wypowie się jej natychmiast wojnę.

P. Murry jest przekonany, że Rosja skapitulowałaby wobec takiego ultimatum. A jeśliby nie skapitulowała, to lepiej prowadzić wojnę teraz, póki nie ma ona bomby, niż później. Określa on wojnę prowadzoną w imię położenia raz na zawsze kresu wojnom przez stworzenie tej najwyższej władzy światowej jako jedyną „wojnę słuszną".

Ale, rzecz jasna, aby groźbą wojny wymusić kapitulację Rosji, trzeba być pod każdym względem do tej wojny gotowym. Zachód był gotowy w 1945 r., gdy z jednej strony posiadł bombę atomową, z drugiej zaś miał wielkie wojska lądowe i potężne siły lotnicze. Później jednak Ameryka błyskawicznie się zdemobilizowała i dopiero teraz, pod wrażeniem wydarzeń w Europie, zabiera się do odrabiania tego szaleństwa. Musi potrwać wiele miesięcy nim mieć będzie znowu wojsko godne tej nazwy, potężne lotnictwo oraz silnych, uzbrojonych przez siebie sojuszników.

Dopiero gdy obok bomby atomowej mieć będzie również potężne siły lądowe i lotnicze, powstanie możliwość wymuszenia na Rosji kapitulacji. Trzeba jednak będzie nie lada wysiłku, aby w porę odrobić te długie miesiące stracone przez Zachód, gdy nieboszczka komisja atomowa prowadziła swe jałowe dyskusje.

ALEKSANDER BORAY

Studenci — robotnicy

Spotykałem wielokrotnie studentów, którzy są tylko studentami: pobierają stypendium, chodzą lub nie chodzą na wykłady, uczą się, lub nie i — nic więcej ich nie obchodzi, choć powinno. Czytałem sporo o nich w prasie emigracyjnej.

Spotykałem robotników, którzy są tylko robotnikami: pracują, odbierają wypłaty, chodzą do barów i nic ich więcej nie obchodzi, choć powinno. Również i o nich czytałem dużo w gazetach.

Nie zauważyłem natomiast w żadnym piśmie wzmianki o studentach — robotnikach. Są tacy. Można ich uważać za jednych, lub za drugich, zależnie od tego, czy widzi ich się w baraku hostelowym, czy w fabryce. Spotkałem takich, w pewnym hostelu, w którym do niedawna — jak długo był tam obóz wojskowy — znajdował się polski ośrodek szkolny. Zdziwiło mnie, że zatrzymała się tam w znacznym stopniu atmosfera ośrodka szkolnego.

Do owego hostelu zajechałem w niedzielę. W jednym z baraków o cementowej podłodze i gołych ścianach — nieozdobionych wizerunkami nagich, lub półnagich kobiet — zastałem siedzącego przy stole mężczyznę z nieco bladą twarzą i włosami dość daleko cofniętymi do tyłu. Przed nim leżała teczka z szarego papieru pełna zadrukowanych i niezadrukowanych arkuszy.

— Przerabiam kurs, mający mnie przygotować do angielskiej *matriculation* wyjaśnia.

W innym baraku spotkałem innego robotnika w *battle-dressie*, który drogą korespondencyjną uczy się języka angielskiego. Mówi, że zna ten język na tyle, że może się nim swobodnie posługiwać, jednak chce go opanować zupełnie.

— Czy Panowie mogą sobie pozwolić na naukę korespondencyjną, pracując w fabryce?

Dowiaduję się, że po ośmiu godzinach pracy czasu im na to wystarcza, a i opłacenie nauki nie jest specjalnie trudne. Jeden z nich zarabia cztery funty i cztery szylingi, drugi cztery funty dwanaście szylingów tygodniowo. Tyle mniej więcej wynosi opłata za cały kurs.

Obydwaj uczniowie korzystają z biblioteki Polskiej YMCA w pobliskim miasteczku oraz z angielskiej biblioteki publicznej. Na stołach obydwu widać poważne pisma zarówno literackie, jak społeczne.

Po przeprowadzeniu rozmowy z robotnikami-studentami odjechałem z hostelu pokrzepiony na duchu. Są jednak między nami ludzie, dla których praca nie jest czymś, co się nie da pogodzić ze wzbogacaniem umysłu, którzy nie chcą stać na miejscu, ale chcą iść naprzód, którzy napewno się nie zdeklasują mimo pracy fizycznej, którzy do Kraju coś przywiozą.

MARIAN ALBIŃSKI

Bez blackoutu

W swoim czasie, gdy z okazji ściągania „*blackoutów*"*) w oknach londyńskich w dniu zakończenia drugiej wojny światowej — ściągnęliśmy w zgodzie i harmonii z Tymonem Terleckim felieton „Bez blackoutu" z łamów „Polski Walczącej", podaliśmy sobie wzajemnie jako jeden z powodów: nieaktualność tytułu... Niestety obecnie — po ostatnich wypadkach „oswobodzenia" Czechosłowacji i „pertraktacjach" z Finlandią — tytuł felietonu zaczyna „grać"...

Kto wie? „*Blackout*" w oknach angielskich może być wprowadzony równocześnie z likwidacją Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Tylko trzeba się do tego przysposobić!

Czechosłowacja też nie była „przysposobiona" do nowości, które się tam obecnie wprowadza np. w dziedzinie projektów pomnikowych. Opowiadają, że w Pradze nagrodzono ostatnio wspaniały projekt pomnika — ku czci poety Puszkina. Projekt ten — dzieło sowieckiego rzeźbiarza, który jeszcze nie zdążył zadenuncjować samego siebie za uleganie wpływom „Zachodu" — przedstawia na wysokim cokole „Batiuszkę Stalina" z otwartą książką poezji Puszkina. Już widzę taki pomnik Szekspira w Londynie: na cokole siedzi premier Attlee z egzemplarzem „Hamleta".

„Pomnikowa" wieść z Pragi może być fantazją dziennikarską, choć nie odbiega od prawdy.

Dziennikarstwo nie jest sztuką łatwą. Gdy Mark Twain był początkującym reporterem, otrzymał od swego naczelnego redaktora surowe zalecenie: „Dziennikarza obowiązuje tylko prawda! Nigdy nie podawaj pan w reportażu faktów niestwierdzonych osobiście jako rzeczy niezbicie pewnych". Za kilka dni Mark Twain umieścił w tymże dzienniku taki reportaż z uroczystego, oficjalnego przyjęcia u prezydenta miasta Mr. Jones'a:

„Kobieta podająca się za niejaką Mrs. Jones, która jak donoszą, jest rzekomo żoną jednego z dostojnych podobno osobników miejscowego społeczeństwa, wydała wieczór mający być — według jej twierdzeń — eleganckim bankietem, na którym zgromadziła się pewna ilość tak zwanych pań rzekomo z towarzystwa. Mąż gospodyni — prawdopodobnie pod wpływem alkoholu — podawał się uparcie za prezydenta miasta".

Prawda — tylko prawda! Chodzę od kilku dni po zacisznych pokojach „Domu Kombatanta" w Londynie — i szukam prawdy...

Zainteresowałem się poczytnością książek w „Bibliotece kombatanckiej". Pani bibliotekarka — osoba stateczna i poważana — wyznała mi z trudem (zarumieniona!) tytuł najbardziej poczytnej wśród kombatantów książki: „*Żywoty pań swawolnych*"...

Trzeba by to wziąć pod uwagę przy najbliższych reformach „Polski Walczącej". Może by tak „Dekameron" w odcinkach — albo...

Nie! Jest nowy temat!

Na naszych oczach rodzi się „neomistycyzm" polskiej emigracji Roku Pańskiego 1948.

Na rynku wydawniczym najlepiej idą w tej chwili dwie małe, ale jakże ciekawe książeczki: „*Twój charakter i los na tle planet — wskazówki astrologiczne — H.J. Miro*" oraz „*Sennik polski — Józefa z Wilczy*".

Pierwsza praca naukowa startuje dość odważnie takim uczonym wstępem:

„Każdy znak zodiaku panuje nad pewną częścią ciała to znaczy, że dana część ciała u człowieka urodzonego w tym znaku jest wrażliwsza od innych części ciała..."

Z dalszych części (tej pracy) dowiadujemy się — że:

„**Związek barana z panną** — jest największym niebezpieczeństwem ze względu na brak dobrej oceny wzajemnych zalet".

„**Związek byka z bliźniętami** — będzie pomyślny, ale przy kompromisie z obu stron..."

„**Związek bliźniąt z panną** — przynosi wiele nieporozumień. Analitycznie usposobiona Panna — drażni Bliźnięta..."

„**Związek strzelca ze strzelcem** — związek ten to przysłowiowe „trafiła kosa na kamień". Obaj partnerzy z pod tego znaku będą stosowali znane im chwyty i argumenty i będą toczyli nieskończone dyskusje..."

Jednym słowem: „Stowarzyszenie Kombatantów"!

„*Sennik Polski*" tłumaczy jasno zawiłe sny:

Armata: twoje zdanie przeważy w dyskusji [coś dla emigranckich sporów!].

Anioł: przykrość w towarzystwie [fe!].

Auto: patrz — samochód.

Cygaro palić: nieprzyjaciel chce się z tobą pogodzić [teraz dopiero rozumiemy sny Churchilla o zgodzie z Sowieciarzami].

Fabryka: bezrobocie [toby się w Anglii — prawie, że pokrywało z rzeczywistością].

Gołym być: zaszczyt [może — ale ciężko!].

Góra wysoka: trudności z urzędami [petentom Witley Camp co nocy śnią się Himalaje, Alpy i Tatry].

Gwoździe wyciągać: ciężka praca bez widoków na przyszłość [stały sen niedobitków z Egerton Gardens].

Kasztany zbierać: powodzenie w służbie wojskowej.

Kot: plotki i intrygi [podobno — tak mówili w Londynie].

Król: bieda koło ciebie [jeżeli zapłaci pełną odprawę to może nie będzie tak źle].

Niewidzialnym być: wielka kariera polityczna [jeżeli naszych wielkich polityków miał „Sennik" na myśli — to trafił — istotnie: Niewidzialni...].

Rower: zmiana przekonań politycznych [biedacy — ci z ambasady warszawskiej w Londynie — co nocy rowery to koszmar].

Złoto w sztabach: stracone nadzieje [„Sennik" nie wyjaśnia czy idzie o sztaby złote czy... wojskowe].

Żyrandol: nudny prelegent!

W obawie, że Wam się przyśni takowy — kończę mój występ „bezblackoutowy".

WIKTOR BUDZYŃSKI

*] Zasłony w oknach, jako ochrona przeciw nalotom.

DAWNY ZNAJOMY

Opowiadanie

— Cóż to za śliczna dziewczyna! — zachwycił się Wiktor, wiodąc wzrokiem w kierunku mego ukłonu.

Oblewaliśmy właśnie w jednym z nocnych lokali Londynu spotkanie po ośmiu latach rozłąki. Ja znalazłem się w Anglii jeszcze w czasie wojny, on przeszedł niemieckie obozy koncentracyjne, potem zajmował się pracą społeczną wśród polskich uchodźców w Niemczech i właśnie przyjechał, by załatwić z władzami polskimi w Londynie szereg spraw, związanych z tą pracą.

Sylwia wyglądała rzeczywiście ślicznie i nie dziwiłem się Wiktorowi, że się nią tak żywo zainteresował. Musiałem mu opowiedzieć o niej wszystko, co wiedziałem i obiecać, że go jej przedstawię, o ile się da, jeszcze tego wieczoru. Nie wiedziałem czy znam towarzysza Sylwii, siedział odwrócony do nas plecami i widziałem tylko jego niezwykle jasne, prawie białe, skandynawskie włosy. — „Pewnie jakiś nowy Szwed" — pomyślałem, pamiętając o znanych flirtach Sylwii.

Zagadaliśmy się z Wiktorem i nie zauważyłem kiedy Sylwia wstała i zaczęła tańczyć. Poszukałem jej wzrokiem wśród stłoczonych na oświetlonym kręgu podłogi i znalazłszy, nie mogłem się wstrzymać od okrzyku:

— Ależ znalazła sobie wspaniałego *boy-frienda!*

Uroda towarzysza Sylwii zwracała istotnie uwagę. Kobiety nie kryły swego zachwytu a Sylwia — swego zadowolenia.

Był to mężczyzna młody, wspaniale zbudowany, górujący wzrostem nad całym otoczeniem, o klasycznie regularnych rysach i czarującym uśmiechu. Widoczna nawet zdaleka blizna na policzku nie tylko nie psuła, ale nawet podnosiła jego urodę. Widok jej kojarzył się z jakimś wypadkiem sportowym — wspaniała postać Szweda narzucała myśl o nartach, koniach, zawodach.

Jedyną niepokojącą cechą jego urody były oczy, bladoniebieskie, tak wypłowiałe z koloru jak jego włosy. Właśnie przesuwał się z Sylwią koło naszego stolika i wzrok jego, dziwnie zimny, jakby martwy obojętnie prześunął się po mnie. Przyznam się, że poczułem się nieswojo.

Wiktor, który siedział plecami do tańczących, usłyszawszy moją uwagę o towarzyszu Sylwii, odwrócił się i poszukał ich wzrokiem. Znalazł ich odrazu — muzyka przestała grać i Sylwia wraz ze swym partnerem wracała właśnie do stolika.

W chwili gdy Wiktor ich zobaczył, stało się z nim coś niezwykłego. Patrzyłem na niego ze zdumieniem. Najpierw krew uderzyła mu do głowy, poczem momentalnie zbladł. Twarz ścięła mu się w twardą, obcą maskę, tylko oczy błyszczały jakimś nieznanym mi, zimnym ogniem. Pomyślałem, że tak musiał wyglądać, gdy rzucał granatem w dygnitarza Gestapo.

— Co się sta... — zacząłem, ale on jakby mnie nie słyszał.

Wstał z pozornym spokojem, pod którym czułem niezrozumiałe dla mnie napięcie.

— Przedstawisz mnie teraz — powiedział do mnie, jakby wydawał rozkaz.

— Ależ... — zacząłem, ale już mnie nie słuchał.

Szedł pierwszy w kierunku stolika Sylwii i ja, chcąc nie chcąc, musiałem iść za nim. Sylwia zauważyła nas i uśmiechała się zdaleka.

Ale zanim doszliśmy, stała się rzecz dziwna. Towarzysz Sylwii, który przedtem rzucił okiem w naszym kierunku, powiedział do niej po cichu parę słów, wstał od stolika i szybko skierował się ku wyjściu.

Sylwia, witając się z nami, uśmiechała się, jak zawsze, ale nie mogła ukryć zaskoczenia i przykrości:

— Nie rozumiem co się Olafowi stało — powiedziała do mnie na przywitanie, jakby usprawiedliwiając się. — Przeprosił mnie, że przypomniał sobie niezwykle pilną sprawę i musi natychmiast wyjść, obiecał, że wróci za jakąś godzinę. Jak to dobrze, żeście wy się znaleźli i możecie mi przez ten czas dotrzymać towarzystwa — obrzuciła nas obu czarującym spojrzeniem, które, myślałem, że wprawi Wiktora w zachwyt.

Ale on ku mojemu zdziwieniu, jakby zapomniał o swoich planach wobec Sylwii i interesował się tylko jej towarzyszem. Zadał jej szereg dotyczących go pytań: jak się nazywa, gdzie mieszka, co robi w Londynie. Pomyślałem, że muszę mu później zwrócić uwagę, iż w Anglii takie obcesowe pytania są w bardzo złym tonie. Prosił ją nawet o powtórzenie adresu szwedzkiej misji handlowej, z którą piękny Olaf przyjechał niedawno do Londynu.

Miara jednak złego wychowania dopełniła się, gdy po paru minutach tej rozmowy, czy raczej indagacji, Wiktor wstał i pożegnał się krótko, nie słuchając naszych protestów. Resztę wieczoru spędziliśmy we dwoje, gdyż Olaf nie zjawił się więcej i zdaje mi się, że oboje nie mieliśmy żalu do naszych towarzyszy za to, że nas zostawili samych.

Ale nazajutrz całe wieczorne zdarzenie wydało mi się jeszcze bardziej zagadkowe i nie mogłem się doczekać na wyjaśnienie ze strony Wiktora. Telefonowałem do niego od rana, ale bezskutecznie. Coraz bardziej zaintrygowany jego nieobecnością w domu, zacząłem szukać go wszędzie, gdzie wiedziałem, że może być.

Minął dzień, minął drugi, nie tylko ja, ale i nikt ze wspólnych znajomych nie widział Wiktora i byłem już prawdziwie zaniepokojony jego tajemniczym zniknięciem.

Trzeciego dnia, wracając z biura otworzyłem w autobusie wieczorną gazetę i nie mogłem wstrzymać okrzyku zdumienia. Z pierwszej strony patrzyła na mnie piękna twarz towarzysza Sylwii. Druga, mniejsza fotografia obok — tak, nie myliłem się, to był Wiktor.

Byłem tak podniecony, że z trudem mogłem czytać. Tytuły skakały mi przed oczyma:

„Sensacyjne spotkanie w nocnym lokalu Londynu. Więzień z Oświęcimia poznaje nieludzkiego sadystę Gestapo, t. zw. „Pięknego Kurta" w rzekomym przemysłowcu szwedzkim. Niemiec próbuje ucieczki do neutralnego kraju, ale zostaje ujęty w ostatniej chwili na lotnisku angielskim. Kurt Sztulpfe zostanie wydany władzom polskim".

STEFANIA KOSSOWSKA

Rok pracy B.I.P.'u

SPK od początku ustosunkowało się poważnie do spraw praktycznych, do strony materialnej życia swych członków. Z chwilą okrzepnięcia organizacyjnego, a przede wszystkim uzyskania własnego lokalu, postanowiono powołać do życia organ, któryby się zajmował tymi sprawami. W ten sposób powstało Biuro Informacji i Porad SPK, w skrócie nazywane BIP-em.

Przygotowania do uruchomienia tego biura trwały od jesieni 1946 roku, pracę rozpoczęto w marcu 1947. Minął więc właśnie niedawno roczny okres działalności BIP-u.

METODY I ZASIĘG PRACY

BIP pracuje na zasadzie specjalizacji. Podzielony jest on na 4 działy: Zatrudnienia, Informacji Ogólnej, Prawny i Osiedlenia. Do niedawna BIP zatrudniał 10 osób, obecnie w związku z rozszerzeniem działalności zatrudnieniowej przyjmuje kilku dalszych pracowników.

Od roku BIP posiada swój oddział w Edynburgu. W niedługim czasie w Glasgow, Manchester, Sheffield i Bristol uruchomione zostaną placówki wyszukujące możliwości zatrudnienia dla członków SPK.

Poza W. Brytanią podobne biura informacyjne, współpracujące z BIP-em londyńskim, znajdują się w Paryżu i w Brukseli, w najbliższym czasie uruchomione zostanie takie biuro w zonie amerykańskiej w Niemczech. Bardziej luźna współpraca istnieje z podobnymi biurami w Kanadzie i Szwecji. Na terenie W. Brytanii BIP posiada szereg korespondentów, pracujących w terenie, którzy przeszli przeszkolenie w centrali.

BIP informuje o swej działalności ogólnej oraz o zagadnieniach aktualnych przede wszystkim za pośrednictwem „Polski Walczącej". Posiada on w tym piśmie, będącym organem SPK, własną rubrykę. Niezależnie od tego umieszczane są komunikaty i ogłoszenia w innych pismach polskich, rozsyłane okólniki, wydrukowany został plakat, rozprowadzony szeroko we wszystkich skupiskach polskich w W. Brytanii i na kontynencie.

Przeważna część interesantów BIP-u rekrutowała się z wysp brytyjskich. Prawie w równej ilości dzielili się oni na odwiedzających BIP osobiście i na załatwiających sprawy listownie. Korespondencję BIP prowadził ze wszystkimi krajami europejskimi — z wyjątkiem Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, Portugalii i Grecji — z Bliskim i Środkowym Wschodem, Afryką Płd., Australią, Stanami Zjedn., Kanadą, Meksykiem, Argentyną, Brazylią, Chile, Wenezuelą, Jamajką oraz Indiami. Zakres korespondencji wykazuje rozprzestrzenienie emigracji polskiej po świecie. Może to nasuwać różne refleksje, jest jednak obrazem szerokiej działalności BIP.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA

Miał on w okresie sprawozdawczym kilka tysięcy zgłoszeń osób poszukujących pracy lub chcących się poinformować ogólnie o warunkach zatrudnienia. Wysłał on przeszło 6000 listów, zatrudnił około 2000 osób.

Zatrudnienie szło w następujących głównych kierunkach: służba domowa, personel hotelowy, rzemieślnicy, lekki przemysł. W zawodach inteligenckich zatrudniono niewiele osób, zarówno z powodu trudności, jak i niedużej ilości zgłaszających się. Poza ograniczeniami formalnymi ogólnie znanymi, główną przeszkodę stanowił brak znajomości języka angielskiego w dostatecznym stopniu. BIP posiada licencję *London County Council* na prowadzenie *Employment Agency.*

DZIAŁ INFORMACJI OGÓLNYCH

Jak wynika już z jego nazwy, prowadził pracę wszechstronną. Udzielano tam informacji we wszystkich sprawach, wynikających z interpretacji przepisów wojskowych polskich i PKPR. Ułatwiano odbywanie studiów średnich, zawodowych i wyższych w W. Brytanii. Ostatnio przeprowadzana jest olbrzymia korespondencja z uniwersytetami amerykańskimi celem zdobycia stypendiów dla młodzieży polskiej i przygotowany jest konkurs dla ich indywidualnego uzyskania. Realizowane są zlecenia repatriantów, pozostawiających swe odprawy w SPK. Ostatnio przepracowane zostały przez dział ten przepisy Memorandum w sprawie przechodzenia oficerów do życia cywilnego, a zwłaszcza udzielana jest pomoc przy wynajdywaniu odpowiednich kursów zawodowych.

DZIAŁ OSIEDLENIA

Informuje on we wszystkich sprawach, związanych z emigracją i sprowadzaniem rodzin z kontynentu, udziela pomocy przy załatwianiu formalności. Poza tym są tutaj gromadzone aktualne materiały, dotyczące możliwości emigracyjnych i na ich podstawie opracowywane komunikaty dla członków. Utrzymywany jest stały kontakt z Radą dla Spraw Osiedlenia oraz z innymi organizacjami polskimi, zajmującymi się emigracją. W szczególności dział ten opracowywał łącznie z Samopomocą Lotniczą tzw. argentyński kontrakt lotniczy a ostatnio przejął referat kanadyjski dla wszystkich Polaków na wyspach brytyjskich.

DZIAŁ PRAWNY

Udziela on porad w sprawach: rent inwalidzkich, wdowich i sierocych, małżeńskich, majątkowych, spadkowych, rodzinnych, roszczeń wynikających z umowy o pracę, inwalidztwa pracy, ubezpieczeń społecznych oraz prawa osobowego.

Przeciętnie miesięcznie udzielano 200 porad pisemnych oraz 150 ustnych. Sporządzono około 150 umów i wzorów dokumentów notarialnych (pełnomocnictwa procesowe do Kraju, umowy sprzedaży, darowizny, wnioski do *Ministry of Pensions, Home Office*, kolei, poczty itp.). Przeprowadzano interwencje w firmach wysyłających paczki do Polski, w stosunku do dwu firm nieuczciwych podjęto kroki prawne. Udzielono pomocy i porad w kilku sprawach karnych. Załatwiono polubownie szereg spraw spornych między członkami Stowarzyszenia.

Dział Prawny współpracował z szeregiem prawników polskich i angielskich, z *British Legion* w sprawach inwalidzkich. Opublikowano szereg artykułów z dziedziny prawa. Referent prawny występował wielokrotnie osobiście wobec sądów i władz brytyjskich.

JESZCZE KILKA SZCZEGÓŁÓW

Sprawozdanie to jest niezmiernie sumaryczne.

Uzupełnimy je jeszcze paroma danymi ogólnymi. W ciągu pierwszego roku istnienia wyszło z BIP-u przeszło 12.000 listów. Wydano szereg powielonych opracowań dotyczących praktycznych zagadnień, które Polak napotyka w życiu na terenie W. Brytanii. Współpracownicy BIP-u wygłosili wiele odczytów i pogadanek w obozach i hostelach. Nawiązano dobre kontakty w świecie pracodawców oraz z urzędami brytyjskimi.

Podając to sprawozdanie do wiadomości publicznej nie chcemy wywołać wrażenia, że BIP, jako organ SPK, zaspokoił wszystkie praktyczne potrzeby jego członków. Ograniczony personel, trudne początki pracy w obcym środowisku na to nie pozwoliły. Wiele osób spodziewało się na pewno bardziej kompletnego i doskonalszego załatwienia swych spraw. Mamy nadzieję jednak, że pewne minimum obsługi praktycznej zostało zapewnione.

EVER

Pisarze o książce

Biblioteka publiczna, to jakby rój pszczół. Wróży przeważnie urodzaj i miód. Biblioteka prywatna, to jak te zielone koniki polne, chronione skrzętnie przez chińskiego chłopa w wiklinowym koszyku i noszone stale na plecach podczas żniwa i w czasie bitwy. Świecą nocą, grają rzewnie wieczorem i strzegą od nieszczęścia w dzień.

Książka, to tyle co dobra gospodyni w domu... Ileżby można wysnuć na temat książki porównań i olśnień. Rzecz nie w tym. Rzecz jest w tym, że pszczoły trzeba chronić i dbać o nie; koniki polne zgasną od zimna, a o dobrą gospodynię trudno w niejednym domu nie tylko z winy gospodarza.

Książka na emigracji? Jej potrzeba? — Piszcie książki a przede wszystkim wydawajcie je śmiało; upieczcie z nich chleb a nie róbcie z nich instrumentu rozpaczy i zysku; a polska książka i pisarz na wygnaniu nie zginą.

MARIAN CZUCHNOWSKI

Niestety list Panów, zapraszający do wypowiedzi na temat znaczenia i roli książki, otrzymałem dopiero po 2 i 1/2 miesiącach, więc i odpowiedzieć nań mogę dopiero teraz.

Może nikt tak nie odczuwa głęboko czym jest książka drukowana w rodzinnym, najdroższym na świecie języku, jak emigrant nasz, rzucony przez przeznaczenie w odludzie kulturalne obcego dlań świata. Każde słowo, zdanie każde — książki, która zostanie zdobyta, czy nadesłana, pieszczone jest, czytane po wiele, wiele razy, komentowane, roztrząsane i zapamiętywane.

Byłem niedawno w zapadłym miasteczku stanu Minas Gerais. Ku mej wielkiej radości „wendziarzem" (właścicielem sklepu-karczmy) tamtejszym był Polak, były ochotnik 1-szej Dywizji Pancernej.

— Niech Pan mówi — rzekł do mnie — niech Pan mówi powoli i wyraźnie. Każde słowo nasze brzmi dla mnie, jak muzyka. Ma pan jaką polską książkę ze sobą?

— Tylko, niestety, stare tłumaczenie „Ameryki Południowej" Garcia Calderon... Ale to bardzo przestarzałe...

— Proszę, niech mi pan pożyczy na noc... To przecież po polsku... Niech będzie przestarzałe... Widzi pan, mam tutaj coś z 6 polskich książek i to... bardzo przypadkowych. Z lepszych tylko pierwszy tom „Monte Cassino" Wańkowicza. Cudem zdobyłem od kogoś w Bello Horisonte. Nie uwierzy pan, ale każdą z tych książek umiem na pamięć... Od deski do deski... Pan jest pierwszym Polakiem, którego widzę od 14 miesięcy... Ba, gdybym miał książki, pisma!...

Ugościł mnie, nakarmił, posłał wygodne łóżko w małym pokoju za sklepem... Byłem bardzo zmęczony po długiej podróży, więc wycofałem się, jak mogłem najprędzej; tym bardziej, że widziałem, iż głodne spojrzenia gospodarza biegły w kierunku leżącej na stole książki, którą wyjąłem z walizki.

Zasnąłem natychmiast, gdy tylko głowa przypadła do poduszki... Późno w noc obudził mnie głos, jak mnie się wydawało, rozmowy... Przez szpary w przepierzeniu, sączyło się ze sklepu światło. Wstałem i cicho uchyliłem drzwi... W sklepie, poza gospodarzem, nie było nikogo... Siedział na zydlu, oparty plecami o bieloną ścianę i, wymachując prawą ręką, czytał głośno „Amerykę Południową", powtarzając prawie każde zdanie i widocznie na głos delektując się każdym słowem... polskim słowem...

Rio de Janeiro, 10 lutego 1948 roku.

BOHDAN PAWŁOWICZ

Zwierzę tym się przede wszystkim różni od człowieka, że nie czyta książek. Co prawda w Cyrku Cinzellego był tresowany pies, który łapą wskazywał wywoływane przez publiczność litery. Ale to był pies wyjątkowo inteligentny.

Czytanie książek jest funkcją wyłącznie ludzką. Pies, nawet rasowy, może doskonale przejść przez drogę życia, nie zaglądając do książki. Ale człowiekowi taka sztuka się nie uda. Daleko nie zajdzie.

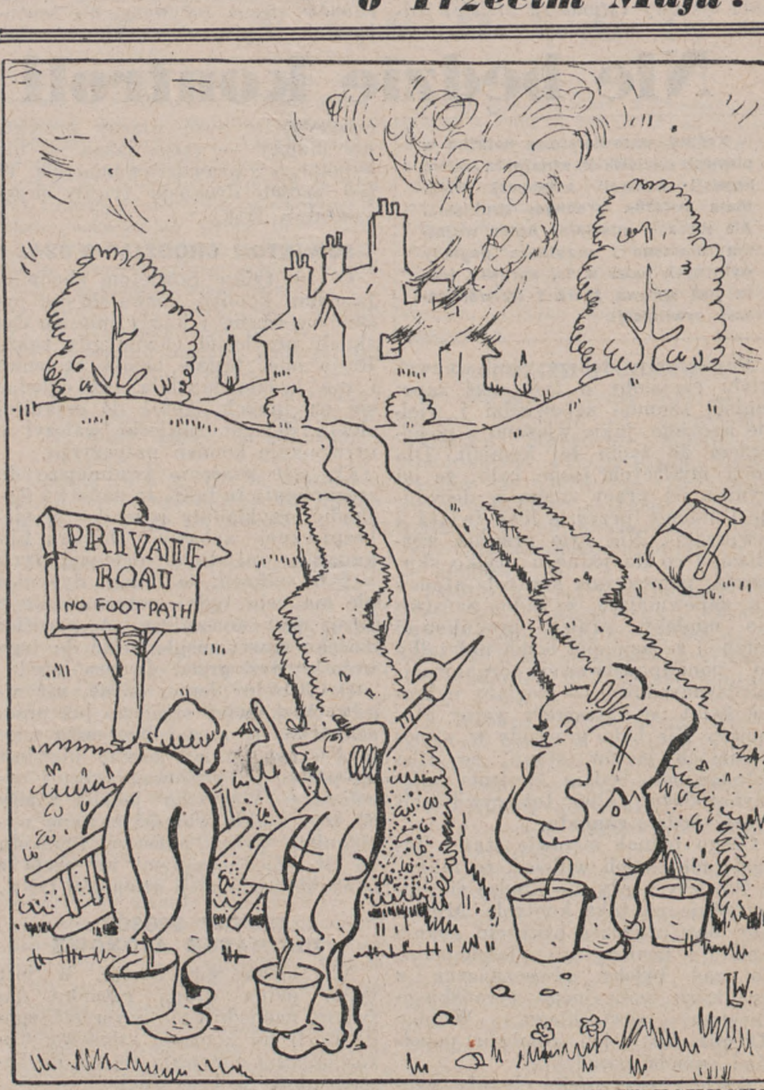
Pewien mieszkaniec bardzo smutnego i niewygodnego hostelu powiedział mi, że życie jest tak ciężkie, że „nie ma obecnie głowy do czytania książek".

Kochany Kolego. Jeśli „straciłeś głowę do czytania książek", to ją czym prędzej dla własnego zdrowia odszukaj. Gdy człowiek strapiony traci apetyt do jedzenia, gdy ma „nerwowy skurcz żołądka", odżywia się go sztucznie, zastrzykami, żeby organizm nie uwiądł. Ale gdy człowiek strapiony traci apetyt do czytania książek, zastrzyki nie pomogą. „Nerwowy skurcz mózgu" może doprowadzić do uwiądu mózgu.

Przeżywamy chwile ciężkie. Nasi wrogowie i przyjaciele chcą nas zepchnąć do roli pariasów. Nie pomagajmy im w tym. Nie odchodźmy od książki.

NAPOLEON SĄDEK

Na obcej ziemi
i w obcym kraju
Pamiętaj, bracie,
o Trzecim Maju!



rys. LUDWIK WIECHECKI

Jak gasić pożar, gdy droga jest prywatna?

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

KONKURS

Zarząd Oddziału S.P.K. Wielka Brytania ogłasza konkurs na stanowisko

Dyrektora „Teatru Kombatanta" [Instytucji, prowadzącej teatr, oraz imprezy o charakterze kulturalnym]

Zgłoszenia z podaniem:

1. życiorysu; 2. przynależności do SPK z podaniem daty przystąpienia i Nr. legitymacji, wnosić należy do dnia 1.V.1948 r. do Zarządu Oddziału Wielka Brytania SPK — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Zgłoszenia zostaną przedstawione Zarządowi Gł. ZASP Zagranicą do zaopiniowania, a w skład sądu konkursowego wejdzie również przedstawiciel ZASP.

Warunki zostaną omówione z wybranym kandydatem po rozstrzygnięciu konkursu na zasadach przyjętych dla pracowników SPK.

SKLEP S.P.K. W LONDYNIE

Sklep SPK, otwarty z początkiem kwietnia br., mieści się w lokalu: 170, Goldhawk Road, London, W.12.

Sklep jest obficie zaopatrzony w następujące artykuły: radioodbiorniki wysokiej jakości — adaptery — gramofony — płyty gramof. — maszyny do pisania — kinoaparaty — części radiowe itp.

Sklep otwarty codziennie w godzinach przedpołudniowych.

RACHUNKI BANKOWE

Ostatnie rozkazy Gen. Insp. PKPR oparte na zarządzeniach War Office nakładają na wszystkich oficerów PKPR obowiązek posiadania kont bankowych, na które będą przelewane wszelkie należności z tytułu uposażeń, dodatków żywnościowych itp. W związku z tym Zarząd Oddziału W. Br. SPK, w ramach Samopomocy Gospodarczej, chcac przyjść z pomocą swym członkom, poczynił starania w The National Bank Ltd. Bayswater Branch, 70, Gloucester Gdns., W.2, który zgodził się otwierać rachunki bez specjalnych formalności po przedłożeniu jedynie legitymacji SPK.

Wszelkie wypłaty, jak też i wpłaty, mogą być dokonywane po umówieniu się z Dyrektorem Oddziału, w którymkolwiek innym, dogodnym dla klienta banku. Bank ten udziela swym klientom dogodnych pożyczek na cele inwestycyjne, oraz ułatwia dokonywanie przekazów na zagranicę, przy emigracji itp. Nadmieniamy, że The National Bank należy do sfer bardzo życzliwych sprawom polskim, oraz w wyżej wymienionym Oddziale jest już otwartych kilkaset rachunków czekowych, oszczędnościowych i depozytowych, należących do byłych członków wszystkich stopni PSZ i PKPR.

Wszelka korespondencja może być dokonywana w języku polskim. Dyrektorem Oddziału jest p. W.G. Costello.

SPRAWY INWALIDZKIE

Zarząd Oddziału SPK W. Brytania zawiadamia, że dn. 9 kwietnia br. wystosował list o następującej treści:

Do Związku Inwalidów Wojennych PSZ w W. Brytanii.

W związku z konferencją przeprowadzoną dnia 13 listopada 1947 ze Związkiem Inwalidów Wojennych PSZ w W. Brytanii Zarząd Oddziału uprzejmie zawiadamia, że uchwałą z dn. 31 marca 1948 powołał w ramach Referatu Opieki Sekcję Inwalidzką, mającą na celu niesienie pomocy inwalidom, członkom SPK.

Powyższą uchwałę Zarząd zmuszony był powziąć na skutek presji terenu oraz niedotrzymania zasadniczych punktów naszej umowy, a to: niezwołania Walnego Zjazdu Delegatów w terminie do 29 lutego br. oraz nieprzeprowadzenia zmiany art. 16 tamt. statutu.

Ze swej strony nie widzimy powodów zrywania kontaktu i współpracy, jaką zawsze chętnie służymy w sprawach dotyczących problemu inwalidzkiego na tutejszym terenie.

Za Zarząd:

[—] K. Marianowski, Sekretarz — [—] W. Stępień, prezes

UWAGA — ADRESOWANIE DO ZONY BRYTYJSKIEJ W NIEMCZECH

Zarząd Oddziału SPK na okup. bryt. w Niemczech prosi o rozpowszechnienie przez prasę rozporządzenia miejscowych władz brytyjskich o następującej treści:

„Poważne ilości przesyłek pocztowych do wysiedleńców w Niemczech są kierowane przez pocztę wojskową. Pochodzą one głównie od wysiedleńców znajdujących się w W. Brytanii, którzy adresują przesyłki na adres DPACCS [c/o DPACCS] zamiast na obóz wysiedleńców".

„Uprasza się o natychmiastowe rozpowszechnienie wiadomości, że ustało przesyłanie poczty dla wysiedleńców przez wojskowe organa pocztowe, i że wszystkie przesyłki idą **wyłącznie przez pocztę niemiecką,** a zatem wszystkie przesyłki do wysiedleńców: listy i paczki, zwyczajne i polecone, muszą być zaopatrzone w **otwarty adres obozu oraz niemiecki Nr. okręgu pocztowego.** Osobom niebędącym na statucie personelu CCG nie wolno używać w adresach „B.A.O.R." i „70 DPACCS".

Przykład właściwego adresowania jest następujący:

Mr. Jan Kowalski, D.P. Camp 3132 A/C, [21a] Blomberg, Germany.

Wszyscy wysiedleńcy winni natychmiast podać do wiadomości swych korespondentów za granicą powyższe zarządzenie, t.j: zmienić swoje adresy".

NASZ ZNAK

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Głosy opinii: Gorycz a rzeczywistość

Kol. A.R. z Glasgowa nadesłał do naszej redakcji obszerny list, w którym przedstawia swoje ciężkie położenie inwalidy pozbawionego renty, skarży się na władze, które jej odmówiły i gorycz podyktowała mu m. in. następujące słowa pod adresem SPK:

„Jestem członkiem SPK. Czy Oddział Główny zainteresował się moją osobą, służył radą, pomocą, propozycją, ofiarowaniem jakiegoś zajęcia itp.? Nie, w ogóle nic ich nie obchodzi! Byle składki i byle obsadzić miejsca ludźmi — jak to mówią — swoimi. Człowieka będącego inwalidą ogarnia rozpacz, że nie ma znikąd pomocy. Czytam w „Polsce Walczącej" różne konkursy na posady, ale tam tylko potrzebują z wyższym wykształceniem, choćby na kierownika budy sobaczej. Sprawę moją oddałem w ręce Biura Inf. i Porad SPK. Jak dotąd bardzo słabe zainteresowanie się moją osobą, pomimo, że są szanse wygrania mej sprawy".

Dalej w tym liście jest mowa o tym, że SPK jest utrzymywane przez Rząd (jaki? — red.), że sprowadza kochanki z Niemiec itp. Właściwie list kwalifikowałby się do kosza, gdyby nie to, że kol. A.R. pisze, że jest chory i bez środków utrzymania.

Niestety brak w tym liście zarzutów konkretnych i dlatego nie możemy sprawdzić, do kogo w SPK kol. A.R. zwracał się o pomoc i kto mu jej odmówił. Jedyny konkretny zarzut jest pod adresem BIP'u, od którego uzyskaliśmy następujące wyjaśnienia:

„Z kol. A. R. prowadzimy od dłuższego czasu korespondencję w sprawie jego renty inwalidzkiej. Wydaje się nam, że wobec brzmienia Polish Ressettlement Act, 1947, nie otrzyma on renty poza terminem 31 b.m. z uwagi na to, że inwalidztwo jego nie pozostawało w związku przyczynowym ze służbą wojskową pod dowództwem brytyjskim. Wobec tego poradziliśmy kol. A.R., aby złożył odwołanie do Pensions Appeal Tribunal i udzieliliśmy dokładnych informacji o trybie postępowania. Równocześnie zwróciliśmy się przez Anglo-Polish Joint Committee z interwencją do Ministry of Pensions w szeregu spraw inwalidzkich, włącznie ze sprawą kol. A.R. Ministerstwo poradziło, aby zwrócił się o pomoc do Assistance Board. W dalszym ciągu SPK przez swoje czynniki stara się dopomóc kol. A.R.".

Jak widzimy zarzuty w liście kol. A.R. nie pokrywają się z rzeczywistością. SPK nie tylko, że nie interesowało się „słabo", ale interweniowało na najwyższych szczeblach w sprawie kol. A.R. Niestety jesteśmy na emigracji, w ciężkich warunkach, i musimy borykać się nieraz z olbrzymimi trudnościami. Niestety również takich, jak kol. A.R., jest bardzo wielu i akcja niesienia pomocy jest zagadnieniem niezmiernie trudnym, a często w ramach możliwości organizacyjnych SPK — nie do rozwiązania. Niemniej Stowarzyszenie stara się przychodzić z pomocą. Potrzebujący jej powinni w swoich sprawach podchodzić z zaufaniem i rzeczowo współpracować, co zawsze da lepsze rezultaty, niż miotanie obelg na Stowarzyszenie, od którego oczekuje się pomocy.

Jeszcze o „Związku Podoficerów"

Szanowny Panie Redaktorze!

W klubie „Orła Białego" 16 marca odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie inicjatorów Związku Podoficerów. Porządek dzienny: a) zagajenie b) referat mira Ciepielowskiego (Inspektorat PKPR), c) dyskusja, d) założenie Związku. Stan: obecnych 25 założycieli, prelegent, 1 niewiasta też podoficer... oraz jednoosobowa opozycja.

Ad a) „Zebraliśmy się tutaj, aby nie chodzić luzem na obcym terenie", „dość rozbicia, chcemy być zjednoczeni" (oklaski).

Ad b) „tradycja! tradycja! podoficer to kręgosłup armii polskiej, chluba zwycięstw wojennych, nowy typ Polaka, zdolnego porwać masy szeregowych z hasłem „w jedności siła" (oklaski).

Ad c) Opozycja. „Panowie co robicie, opamiętajcie się, przecież mamy gotową organizację SPK z poparciem wszystkich czynników polskich, z aprobatą moralną w Izbie Gmin. Chodźcie razem, kto wymyślił i dla jakich celów ten nieszczęsny pomysł?".

Nie pomogły nawet zaklęcia wyjęte z orędzia pana Prezydenta Zaleskiego i gen. Bora-Komorowskiego, że „trzeba zewrzeć szeregi, odłożyć na bok jałowe spory, a wysunąć na czoło co łączy, a nie to co dzieli". Nie pomogły ostre protesty, nawoływania do rozsądku, opozycja otrzymała miano „agenta warszawskiego". Co mogli więcej powiedzieć?

Ad d) Podpisany nie doczekał się powzięcia uchwały, powołującej do życia ten nowy twór, ponieważ musiał opuścić salę ze słowami, że „wpadł jako podoficer w niewłaściwie towarzystwo".

Na marginesie tego faktu, który ilustruje ten typowo polski pęd do jednoczenia się... ujawnia się całkiem jasno smutna konkluzja, że co innego piszemy, co innego mówimy, a co innego robimy. Saldo: zakłamanie.

Hodgemor Camp.

plut. WŁADYSŁAW SZUL

Więcej zaufania

Wciąż jeszcze pokutuje wśród nas brak zaufania jednych do drugich. Oto jest np. zbiórka na listę na Dzieci Polskie w Niemczech. Bardzo rzadkie są wyjątki, które dają chętnie i bez szemrania co mogą. Większość mówi: „Gdybym wiedział, że to dziecko tam w Niemczech otrzyma to, co ja dam, tobym dał i pół funta, ale.. bardzo wątpię, czy choć połowa z tego tam się dostanie..." I tu nie ma niestety żadnego argumentu przekonywającego, że tak nie jest czy tak nie będzie...

To samo zjawisko obserwuje się i w stosunku do innych zagadnień życia organizacyjnego na obczyźnie, a więc i SPK. Jakże mało jest wśród nas wzajemnego zaufania i jak trudno jest ten stan rzeczy obecnie naprawić. A jednak powinniśmy stopniowo przynajmniej dążyć do tego, bo inaczej życie nasze będzie coraz bardziej zgorzkniałe i smutne.

Baron Hill Camp

JAN DASZKIEWICZ

Sprawa obywatelstwa brytyjskiego

Szanowny Panie Redaktorze,

Prasa codzienna przyniosła wiadomość o tym, że już w ciągu maja stanie się możliwym ubieganie się Polaków o obywatelstwo brytyjskie. Jest to sprawa istotna, a jednocześnie trudna. Ze względów korzyści doraźnych uzyskanie obywatelstwa brytyjskiego przez Polaków osiedlających się tutaj jest jak najbardziej wskazane. Dla osób, któreby skorzystały z tej możliwości skończyłyby się różne utrapienia przy wynajdowaniu sobie pracy czy zakładaniu przedsiębiorstw. Ponieważ jednak olbrzymia większość emigracji polskiej traktuje swój pobyt za granicą jako tymczasowy, zwrócenie się z prośbą o inne obywatelstwo stwarza istotny konflikt wewnętrzny od strony moralnej.

Sądzę, że w tak ważnej kwestii nie powinno być pełnej dowolności. Polacy będący za granicą i nie uznający narzuconego Polsce stanu rzeczy powinni uzyskać od uznawanego przez nich Rządu Polskiego wyraźną wskazówkę.

Zechce Pan przyjąć wyrazy szacunku i poważania

W. A.

[Nazwisko i adres autora znane redakcji]

NOWE MOŻLIWOŚCI EMIGRACJI DO FRANCJI

Francuskie Towarzystwo Przemysłowe „Societé d'Electro-Chimie d'Ugine" zwróciło się do BIP-u z zapotrzebowaniem na 100 robotników do pracy w swych zakładach na terenie departamentów Savoie i Isére, w dolinach Alp francuskich.

Towarzystwo to potrzebuje robotników do pracy w fabrykach elektro-chemicznych, stalowniach, fabrykach aluminium oraz wytwórniach stopów i elektrod. Fabryki te są położone w dolinach na wysokości 250-500 m. w klimacie zdrowym. Należy jednak dodać, że praca w niektórych oddziałach tych fabryk jest brudna lub niezdrowa [np. wysoka temperatura w hutach]. Zakłady mają opiekę lekarską i robotnicy objęci są ubezpieczeniami.

Płaca początkowa wynosi 46 franków za godzinę. Prócz tego istnieją dodatki, zależnie od wydajności pracy oraz za godziny nadliczbowe; jest ponad to możliwość przesunięcia do wyższych kategorii płacy stosownie do kwalifikacji robotnika. Według oświadczenia Towarzystwa stawki dla cudzoziemców są takie same, jak dla robotników francuskich. Kontrakty są roczne z możliwością przedłużenia.

Robotnicy nieżonaci umieszczani są w domach lub barakach fabrycznych, po kilku w jednej izbie. Ponad to istnieje możliwość zakwaterowania przy każdej z fabryk 3-4 rodzin w domkach 2-3 pokojowych z ogródkami warzywnymi. Opłata za zakwaterowanie robotnika wynosi 10 franków dziennie, rodziny płacą 200-450 franków miesięcznie.

Przy fabrykach istnieją kantyny, w których stołują się nieżonaci za opłatą około 140 fr. dziennie.

Należy zaznaczyć, że główne artykuły spożywcze są we Francji racjonowane i racje są znacznie mniejsze niż w Anglii. Można wprawdzie wszystko dostać na wolnym rynku, ale ceny są wysokie, dlatego też przeciętna stopa życiowa robotnika we Francji jest obecnie niższa niż w W. Brytanii.

Ceny ważniejszych artykułów, podane nam przez zainteresowane Towarzystwo, są następujące: chleb — 27 fr. za kilo, ziemniaki — 16 fr. za kilo, mięso — 300 do 400 fr. kilo, wino — 60 fr. litr. Koszula męska — 500 do 700 fr., buty robocze — 1000 do 2000 fr., ubranie wyjściowe — 6000 do 8000 fr., papierosy — 48 fr. paczka.

Kandydaci, którzyby po przestudiowaniu powyższych warunków, pragnęli wyemigrować do Francji na kontrakt w jednej z fabryk wspomnianego Towarzystwa, mogą kierować zgłoszenia do Biura Informacji i Porad SPK [Information and Advice Bureau, 20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7.].

UŁATWIENIA DLA EMIGRANTÓW DO U.S.A.

BIP zawarł niedawno z jedną z organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych porozumienie mające na celu ułatwić znalezienie pracy i mieszkania Polakom przybywającym do USA, którzy nie posiadają tam krewnych i przyjaciół.

Na podstawie tego porozumienia BIP przekazuje do Nowego Jorku wykazy Polaków zgłoszonych do transportu oraz uprzedza telegraficznie o dacie przybycia do Nowego Jorku poszczególnych transportów. Naskutek tego transporty te są spotykane już na statku przez przedstawiciela Polonii, który będzie się starał ułatwić przybywającym znalezienie mieszkania i w razie potrzeby ewentualnie pracy. Dla wyjeżdżających dalej przedstawiciel Polonii będzie służył informacjami co do dalszej podróży.

BIP prowadzi obecnie rozmowy celem zapewnienia wyżej omówionych ułatwień przez lokalne organizacje polskie również i emigrantom pragnącym się osiedlić w miastach prowincjonalnych.

KURS DLA ROLNIKÓW

Związek Rolników Polskich i Sekcja Rolna STP organizują wspólnie 2-tygodniowy Informacyjny Kurs Prowadzenia Drobnych Gospodarstw w W. Brytanii.

Kurs przeznaczony jest dla osób pragnących osiedlić się na roli w tym Kraju. Początek w pierwszej połowie maja. Zgłoszenia do 22 kwietnia nadsyłać do Związku Rolników Polskich, 19 Redcliffe Square, London, S.W.10, inż. Jarecki.

Programy i informacje na żądanie.

UDZIAŁ W KSIĘGARNI

Istnieje możność odkupienia 30% udziałów angielskiej firmy księgarskiej, prowadzącej również dział polski. Księgarnia położona w dobrym punkcie w Londynie. Potrzebne około £700, szczegółowe warunki do omówienia. Informacje w BIP-ie.

UWAGA ROBOTNICY W MANCHESTERZE

W dniu 18 kwietnia b.r. o godzinie 14-ej w hostelu **Davyhulme**, Lastock Rd., Manchester, odbędzie się dla mieszkańców hostelu i najbliższej okolicy wykład p. Malickiego, pracownika Biura Informacji i Porad SPK, na temat ubezpieczeń społecznych i brytyjskiego ustawodawstwa pracy. W tymże dniu o godzinie 17-ej w szkole parafialnej kościoła St. Alban — Fawcet Street Ancoat, Manchester, odbędzie się ten sam wykład dla mieszkańców innych hosteli i innych dzielnic Manchester.

SZKODLIWA NIESUMIENNOŚĆ

Już parokrotnie nawoływaliśmy w tym miejscu do solidnego traktowania spraw załatwianych za pośrednictwem BIP-u z pracodawcami brytyjskimi. Mamy ostatnio dziesiątki skarg tych ostatnich, że osoby skierowane przez nas dla omówienia warunków pracy nie zjawiają się wcale, nie odpisują na listy a często już po uzgodnieniu warunków pracy nie podejmują jej w terminie.

Postępowanie takie jest szkodliwe dla szerokiego ogółu naszych kolegów i zasługuje na jak największe potępienie. BIP postanowił osoby, które w ten sposób postąpią, skreślać ze swej kartoteki i nie zajmować się więcej ich sprawami.

W REJESTRACH DZIAŁU ZATRUDNIENIA BIP-u znajdują się stale zapotrzebowania na kucharki i kucharzy o różnych kwalifikacjach, służbę domową różnego rodzaju, ogrodników-handymanów itp. Zapewnione jest zawsze przynajmniej £2.10.0 tygodniowo dla mężczyzny plus mieszkanie i pełne utrzymanie. Pożądana znajomość języków, dająca lepsze szanse zarobkowe. Znajomość angielskiego daje pierwszeństwo.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.
Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

Praca

PRACOWNICY HUT SZKLANYCH. Poważna firma produkcji aparatów szklanych poszukuje specjalisty do wydmuchiwania szkła. Firma zapewnia dobre warunki, szczegóły co do wysokości stawek płacy w zależności od kwalifikacji — do ustalenia z pracodawcą. Zgłoszenia do BIP-u dla Fletcher and Waterman.

KOSZYKARZE I WYPLATACZE WYROBÓW WIKLINOWYCH. BIP jest w kontakcie z wytwórnią wyrobów koszykowych potrzebującą pracowników wykwalifikowanych w dziale produktów wiklinowych. Firma posiada własne plantacje wikliny surowej. Dobrzy fachowcy do pracy samodzielnej mieliby zapewnione korzystne warunki i widoki na przyszłość. Zgłoszenia pilne do BIP-u.

TOKARZ. Firma w Londynie poszukuje dobrego specjalisty w wyrobach tokarskich w drzewie. Początkowa stawka płacy około £6 tygodniowo plus bonusy, w zależności od wydajności pracy, do ustalenia. Zgłoszenia pilne do BIP-u.

PARA MAŁŻEŃSKA NA FARMIE. Mąż do pomocy w opiece nad krowami. Dojenie maszynowe. Opieka nad kurnikiem. Pożądana znajomość i doświadczenie pracy przy koniach i owcach. Praca stała, do dyspozycji osobny domek częściowo umeblowany. Zgłoszenia w języku angielskim do: O.B.N. Office Farmer and Stock-Breeder Ltd., Dorset House, Stamford Street, London S.E.1.

STAJENNY [GROOM], potrzebny na farmę hodowlaną niedaleko Eastbourne. Musi posiadać znajomość koni i być zdolnym do udzielania lekcji jazdy konnej dwojgu dzieciom. W wolnym czasie pomagałby w ogrodzie. Do dyspozycji osobny domek z elektrycznym oświetleniem i łazienką. Zgłoszenia: O.B.N. Office, Farmer and Stock-Breeder Ltd., Dorset House Stamford Street, London S.E.1. [w języku angielskim].

KIEROWCA TRAKTORU na farmie na granicy Hants i Surrey. Zapewnione mieszkanie ze wszystkimi wygodami. Stawki do ustalenia. Zgłoszenia na adres, jak w ogłoszeniu poprzednim.

KIEROWCA TRAKTORU I STAJENNY potrzebny w pierwszej połowie maja. Otrzyma odpowiednie mieszkanie. Stawki płacy wg. Trade Union-u plus bonus. Zgłoszenia po angielsku do G. Cavey and Sons Ltd., Woolwich New Rd., London, S.E.18.

POTRZEBNY RETUSZER z uzdolnieniem artystycznym i znajomością rysunku. Zgłoszenia z podaniem doświadczenia kierować Studio Briggs Ltd., 22, Chenies Street, London W.C.1 [w języku angielskim].

RYSOWNIK ARTYSTYCZNY ze znajomością nowoczesnego rysunku potrzebny. 5-dniowy tydzień pracy. Dobre warunki. Zgłoszenia: Mason Peacock Ltd., 184, Strand, London, W.C.2.

RETUSZER SPECJALISTA z dobrą praktyką w atelier potrzebny. Zgłoszenia do Bossfield Studio, 109, Kingsway, London W.C.2.

ARTYSTA DEKORATOR z praktycznym doświadczeniem w sztuce stosowanej [montowanie wystaw itp.]. Zgłoszenia pisemne w jęz. angielskim pod: Box 5708, Advertiser's Weekly, 180, Fleet St., London E.C.4.

DZIAŁ FOTOGRAFII PRASOWEJ. Potrzebny kierownik do działu fotograficznego. Osoby z doświadczeniem, przedsiębiorcze i ambitne mają dobre widoki na przyszłość. Oferty z podaniem dotychczas odbytych praktyk, danych personalnych itp. w jęz. angielskim kierować pod Box 5710, Advertiser's Weekly, 180, Fleet St., London E.C.4.

WYJĄTKOWA OKAZJA DLA TWÓRCZEGO ARTYSTY. Mała, ale szybko rozwijająca się agencja ogłoszeniowa potrzebuje pierwszej klasy fachowca, jako dyrektora artystycznego. Pożądane pewne doświadczenie i postępowość w metodach stosowania rysunku artystycznego do działu ogłoszeniowego. Właściwy człowiek miałby okazję uzyskania pewnej ilości udziałów w firmie z zapewnieniem stanowiska dyrektora, dającym poważne widoki na przyszłość. Zgłoszenia w jęz. angielskim podając próbki prac i szczegółowe dane osobiste do: Box 6922, Advertiser's Weekly, 180, Fleet St., London E.C.4.

STUDIO FOTOGRAFICZNE w zachodniej części Londynu potrzebuje od zaraz: 1. Pierwszorzędnego artysty dekoratora. 2. Specjalisty w układaniu ogłoszeń. 3. Doświadczonego retuszera [technik]. Praca stała i dobrze płatna dla ludzi odpowiednio wykwalifikowanych. Podania w języku angielskim z podaniem danych osobistych, doświadczenia oraz żądanego wynagrodzenia, pod Box 5705, Advertiser's Weekly, 180, Fleet St., London E.C.4.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA BIP-u posiada stałe wakansy dla PIEKARZY o różnych kwalifikacjach. Znajomość języka angielskiego pożądana, nie zawsze konieczna, w zależności od wykonywanych obowiązków. Stawki płacy wg. Trade Union-u. Praca nocna płatna extra. Zgłaszajcie się zaraz.

DZIAŁ ZATRUDNIENIA BIP-u posiada dużo możliwości w znalezieniu pracy dla FRYZJERÓW DAMSKICH i MĘSKICH na terenie całej Anglii. Prace stałe. Widoki dobrego urządzenia się w pracy cywilnej. Pożądana znajomość języka angielskiego ze względów zrozumiałych. Zgłoszenia pilne.

Nasza ankieta

W dzisiejszym cyklu „Naszej ankiety" zamieszczamy głos krytyki i propozycję wprowadzenia nowego działu. Obie wypowiedzi idą po myśli „Ankiety", która ma dać czytelnikom możność wypowiadania uwag o piśmie. Liczymy, że projekty te spotkają się z reakcją czytelników, jak to już miało miejsce z projektami rzuconymi w poprzednich numerach.

Jeszcze ciągle za mało otrzymujemy, listów od czytelników z poza Wielkiej Brytanii, a pismo nasze, które stało się pismem ogólno-polskim, chciałoby zapoznać się z opinią wszystkich swych czytelników. Czekamy więc z niecierpliwością na listy z poza W. Brytanii.

Nagrody książkowe w dzisiejszej Naszej ankiecie otrzymują: P. B.Ł. — H. Sienkiewicza „Legiony", p. Z.B. — T. Terlecki: „Polska a Zachód".

P. Bronisław Ł. 5 Pol. Gen. Hosp., E. Everleigh nr. Marlborough, Wilts, pisze:

„Czytałem kilka czasopism polskich wychodzących w Anglii na emigracji. Nieraz myślę gdyby tak była okazja przesłać do kraju po kilka egzemplarzy każdego z nich — które też pismo czytane byłoby najchętniej, które zaspokoiłoby najbardziej potrzeby i pragnienia dobrego Polaka? Czym by podniosło go na duchu, dało sił do trwania i walki? Coby wyczytał z nich chwalebnego o nas przebywających na emigracji? Które z tych pism mógłbym polecić Polakom w Kraju, by mieli większą wiarę w nas i w uczciwość naszych tu poczynań. Które pismo jest najlepszym wykładnikiem naszej pracy dla Kraju — pracy mniej krępowanej niż ich?!

Chciałbym by pismem tym była „Polska Walcząca", ale nim nie jest. Jestem kombatantem, który szedł przez Rosję i Włochy. Według mnie w piśmie naszym za dużo jest sprawozdań, za mało artykułów, któreby były pożywką, tak bardzo dziś potrzebną dla Polaka na emigracji — na cały tydzień. Mało kiedy spotyka się artykuły, które chciało by się czytać „jeszcze raz". A przecież pismo nasze jest tygodnikiem. Za mało jest artykułów wprowadzających nas w naszą przyszłość w Kraju. Mało stanowczo informacji z Kraju, a szczególnie o tym, jak tam przejawia się prawdziwy duch, myśl i czyn polski.

Przecież musimy tym Krajem żyć i wrócić tam. Jeżeli tego nie będziemy mieć w naszych pismach, to naprawdę gotowiśmy zapomnieć, a uwierzyć, że najlepiej jest w kopalni angielskiej, jak temu Kozłowskiemu z reklamy.

P.S. Proszę nie traktować tego co napisałem jako „druzgoczącej" krytyki „Polski Walczącej". Ja chciałem wyliczyć, co chciałbym widzieć w naszym piśmie, oprócz tego, co już jest".

* * *

Nawet bez miłego dopisku Pana nie uznalibyśmy tego co Pan napisał za krytykę niesłuszną, czy „druzgocącą". Rozumiemy dobrze, co Panem powoduje. Zgadzamy się, że myśl o Kraju powinna nam towarzyszyć we wszystkim co tu robimy. Będziemy się starali, w miarę sił i możliwości spełnić najsłuszniejsze żądania Pana.

List w sprawie „Spotkania" przekazaliśmy autorowi. W sprawie wątpliwości dotyczącej notatki o artykułach, których nie można wysyłać do Polski — zwróciliśmy się do BIP'u z prośbą o wyjaśnienie.

P. Z.B. 59 Elgin Crescent, London W.11 m. inn. pisze:

...„Pozwolę sobie zasugerować, że warto by było na wzór „Talk Succes" i „News Chronicle" podawać w „Polsce Walczącej" wiadomości o Polakach i ich wkładzie w naukę, życie i społeczeństwo brytyjskie. Mogło by to być dokumentem naszej aktywności, równocześnie i propagandowym momentem dla tysięcy Polaków, rozpoczynających pracę w W. Brytanii".

* * *

Dziękujemy za ten bardzo dobry i pożyteczny pomysł. Będziemy się starali wprowadzić go w życie. Prosimy Czytelników o pomoc — o podawanie wiadomości o sobie i innych.

Jak obliczać podatek dochodowy?

W związku z ogłoszeniem nowego budżetu brytyjskiego, podajemy w wielkim skrócie informacje, jak należy obliczać podatek dochodowy.

W stosunku do dochodów pochodzących z płac stosuje się system bieżącego potrącania podatku przez pracodawcę tygodniowo lub miesięcznie, zależnie od tego, jak dany pracownik jest płatny. Każdy pracownik otrzymuje formularz z Urzędu Podatkowego, na którym musi złożyć zeznanie o swych dochodach, przyczym winien w nim wyliczyć wszystkie zwolnienia podatkowe, do jakich ma prawo. Na podstawie takiego zeznania pracownika Urząd Podatkowy wysyła mu zawiadomienie, stwierdzające przysługujące mu ulgi, oraz numer jego „Code'u". Na podstawie tego „Code", o którym również zostaje zawiadomiony pracodawca, dokonuje on potrąceń z zarobków pracownika.

Ulgi podatkowe. W roku budżetowym 1948/49, zaczynającym się w dniu 6 kwietnia ,przysługują następujące ulgi podatkowe: a] nie podlega opodatkowaniu 1/5 całorocznych dochodów pracownika; b] każdy nieżonaty względnie niezamężny podatnik posiada prawo zwolnienia od podatku pierwszych 110 funtów swego rocznego dochodu, a, jeśli jest żonaty i żonę utrzymuje, posiada prawo zwolnienia £180; c] za każde dziecko pracownik dostaje zwolnienie dalszych £60; d] ponad to przysługuje zwolnienie po £50 z rocznego dochodu każdemu, kto posiada na utrzymaniu krewnych, takich jak: matka płatnika lub jego żony, jeśli jest wdową, krewni płatnika lub jego żony, nie mogący się utrzymać z powodu wieku, lub niezdolności do pracy, lub też gdy dochód ich nie przekracza £80 rocznie.

Wyjaśniamy, że szereg urzędów podatkowych przyznaje zwolnienia od podatku, o ile żona, dzieci, albo też rodzice podatnika, niezdolni do utrzymania się, przebywają w Polsce, lub też w innym kraju poza terenem Wielkiej Brytanii, a podatnik osoby te utrzymuje. W niektórych wypadkach urzędy podatkowe żądają przedłożenia aktualnych dowodów niesienia pomocy, jak pokwitowań odbioru przekazów pieniężnych, lub dowodów wysyłki paczek.

Stawki i sposób obliczania podatku. Podatek oblicza się w ten sposób, że bierze się w rachubę całoroczny dochód podatnika, który się sumuje, a następnie z dochodu tego odlicza się wszystkie ulgi podatkowe. I tak, jeśli dochód roczny żonatego z dzieckiem wysyłającego paczki do swej staruszki-matki w Polsce, wynosi £380, to najpierw odlicza się od tej sumy wszystkie ulgi podatkowe, które będą w danym wypadku następujące: zwolnienie 1/5 całorocznego dochodu, to jest £76, zwolnienie dla żonatego [Personal Allowance] £180, zwolnienie na jedno dziecko £60 i zwolnienie na matkę £50.

Zwolnieniu od podatku podlegać będzie przeto suma £366. Opodatkowaniu podlegać będzie pozostała suma, w danym wypadku suma £14. Ta pozostała suma, po odliczeniu ulg podatkowych, tak zwanych „taxable income" podlega opodatkowaniu w następujący sposób: pierwsze £50 podlega opodatkowaniu po 3s. od funta, dalsze £200 podlega opodatkowaniu po 6s. od funta, pozostała kwota po 9s. od funta.

Nie omawiamy tu stawek obliczania podatku dla bardzo wysokich dochodów. Dochody nie przekraczające rocznie £135 nie podlegają opodatkowaniu w ogóle. Nie omawiamy też na tym miejscu sposobu obliczania podatku, gdy zarabiają oboje małżonkowie. Zaznaczamy jedynie, że stawki zwolnienia od podatku, o których wyżej mówiliśmy, są dla pracujących zamężnych kobiet takie same, jak dla niezamężnych, w rezultacie więc, jeśli mąż i żona pracują, podatek opłacany od dochodu żony będzie niższy, niż w ubiegłym roku. [BIP].

Koncerty Wąsowskiego

Po swych pierwszych występach na terenie Londynu Andrzej Wąsowski dał kilka koncertów w Belgii na dochód studentów polskich, studiujących na belgijskich uczelniach. Koncerty te zyskały znowu entuzjastyczne oceny tamtejszej prasy. W belgijskiej opinii młody artysta zdobył sobie wysoką pozycję i już poprzednio na specjalne zaproszenie królowej Elżbiety miał możność dać koncert na dworze królewskim.

Zarząd Oddziału Wielka Brytanii ponownie zaprosił Wąsowskiego i po powrocie z Belgii grał on w Wigmore Hall w dniu 2 marca. — Prasa kontynentalna Austrii, Włoch, Francji i Belgii zaliczyła Wąsowskiego do najlepszych pianistów współczesnych. W recenzjach tych spotykamy zdania, upatrujące w Wąsowskim „drugiego Paderewskiego", zaliczające go do „najlepszych interpretatorów Chopina", podkreślające „piękno i głębię gry, która pozwala lepiej rozumieć Chopina", „jego styl wielkich mistrzów muzyki" itd.

Między młodym artystą a Kombatantami zawiązały się nici przyjaźni. Zarząd Oddziału Wielka Brytania pragnie zorganizować szereg koncertów, by udostępnić polskim rzeszom poznanie gry Wąsowskiego, jak również dać koncerty dla publiczności angielskiej.

I tak w dniach **21, 23, 28 i 30 kwietnia** Wąsowski da w Londynie w „Ognisku Polskim" cykl recitali, z których każdy poświęcony będzie tematowi specjalnemu, a to: muzyce klasycznej, romantycznej, Chopinowi i muzyce nowoczesnej. — W maju rozpocznie on pierwsze wyjazdy na prowincję. Jako pierwsze dwa: przewiduje duże koncerty w Hereford.

BILETY WIZYTOWE

Z jakich miast Polski pochodzą ci panowie. Odpowiedź znajdziesz przez przestawienie liter w ich biletach wizytowych:

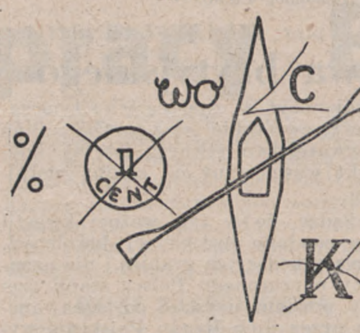
AL. PORNOT
WINC. E. BOZARA
B. A. ŁOTYSKI

JESZCZE O MUZYCE

Jacy kompozytorzy napisali poniższe opery:

1, Cyrulik Sewilski. 2, Poławiacze Pereł. 3, Trawiata. 4, Wesele Figara. 5, Lohengrin. 6, Carmen. 7, Cyganeria. 8, Aida. 9, Fidelio. 10, Faust.

REBUS



Spróbuj...

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać **do środy, dnia 21 kwietnia 1948 roku** [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej" 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis **„Spróbuj"**.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w Nr. 19 „Polski Walczącej".

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr. 12

REBUS: Kosmetyka.

ILE LAT: 20 [1928].

KRZYŻÓWKA: Poziome: 4, Syn. 6, Poduszka. 7, Mediolan. 8, Ask. 10, Kos. 13, Pochwała. 15, Podobieństwo. 16, Sęk. Pionowe: 1, Toledo. 2, Nuci. 3, Czyli. 4, Sarna. 5, Nurek. 9, Silnik. 10, Kulis. 11, Spaak. 12, Walce [Eclaw]. 14, Włos.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki „Gawędy o W. Brytanii", Z. Grabowskiego otrzymuje w drodze losowania **p. Zofia Rocławska, Oulton Park Camp, nr. Tarporley, Cheshire.**

Nagroda „zagraniczna" za prawidłowe rozwiązanie zadań z Nr. 11 została przyznana **p. Edwardowi Guntherowi, 49, Bvd. de Charonne, Paris XI-e.** Otrzymuje on książkę: „Fakty i zagadnienia polskie".

Zdobywca „nagrody alkoholowej" przysłał nam miły list, którym dzielimy się z ofiarodawcą tej nagrody w Portugalii i ze zwolennikami „Spróbuja". Niech ich zachęci do dalszych prób szczęścia.

Szanowni Panowie,

Uprzejmie dziękuję za przysłanie mi tak cennej nagrody za rozwiązanie „Spróbuja". Była to dla mnie wyjątkowo miła niespodzianka, tym bardziej, że zdarzyła mi się po raz pierwszy w życiu: już nie raz próbowałem szczęścia w takich imprezach, ale jak dotąd bez rezultatu. Po tak wspaniałym starcie, widzę, że szczęście się odwróciło i że wszystkie wysiłki nie poszły na marne.

Jeszcze raz Panom dziękuję i jednocześnie obiecuję, że pierwszy toast z nagrody będzie wzniesiony za zdrowie „Polski Walczącej"!

Załączam wyrazy szczerego poważnia
W. Siedlecki, 25, Bodney Airfield P/105, Thetford, Norfolk.

KSIĄŻKI NADESŁANE

W. Bączkowski — „Towards an understanding of Russia" — Jerozolima 1947, str. 216.

Kalendarzyk Żołnierza J.W.S.W. na rok 1948.

J. Marchołtowski — „Jak Michał na lipie dyndał..." — str. 71.

„For the Freedom of Poland & Central Eastern Europe" — zbiór dokumentów dotyczących wystąpień Rady Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie w latach 1946—1947; str. 61.

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEStern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland" Trust pod adresem Administracji).
CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £ 1.10.0 [$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo. dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Printed in England for „Polska Walcząca" by Groves, Brodie & Co., Ltd. The Windsor Press, Trading Estate, Slough, Bucks. Registered at the G.P.O. as a Newspaper